ISSN 2543-7437

radca.pl

KWARTALNIK OKRĘGOWEJ IZBY RADCÓW PRAWNYCH W KATOWICACH NR 3(31)/2021

Dariusz Szostek

Elektroniczne doręczenia – czyli co czeka radców prawnych s. 15

- Aleksander Chmiel – Nowy, jeszcze wspanialszy świat s. 42
- Klub Podróżnika – Bartosz Ostrowski – Norwegia s. 56

KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH

TOM 1

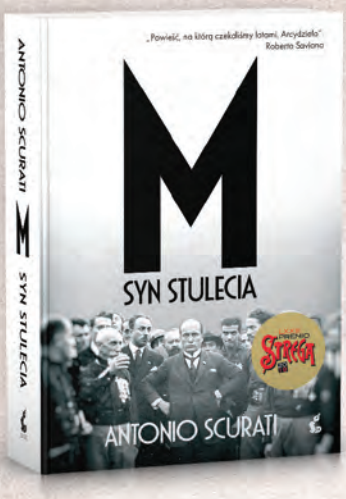

TOM 2

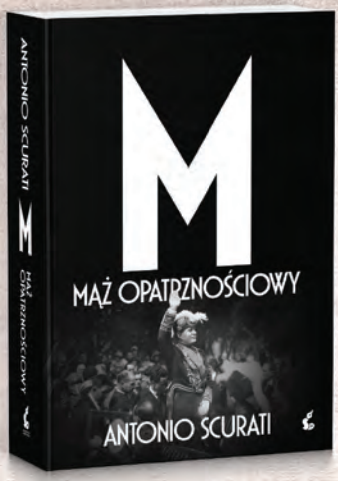

Portret człowieka, który stał się absolutnym mistrzem włoskiej polityki oraz jednym z najbardziej wpływowych i podziwianych władców.

Prawa do publikacji książki zakupiło ponad 30 krajów.

PREMIERA w październiku

post FACTUM

Jean-Christophe Brisard odnalazł w rosyjskich archiwach wojskowych ważny dokument z czasów drugiej wojny światowej. To niezwykła wyprawa do wojennego Berlina widzianego oczyma członków korpusu dyplomatycznego.

Mroczna przeszłość powraca po latach i nie pozwala o sobie zapomnieć...

Najlepsza szwedzka powieść kryminalna 2020 roku!

Powieść nagrodzona Szklanym Kluczem za najlepszy nordycki kryminał 2021!!!

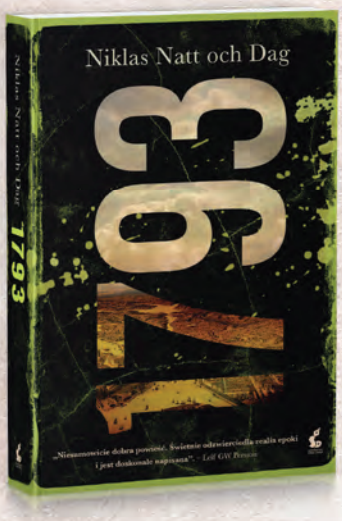

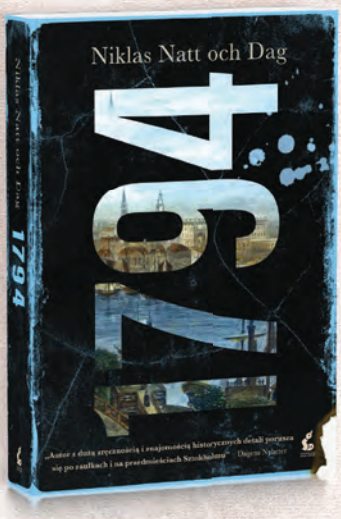

Powieści historyczne dla czytelników szukających mocnych wrażeń i wiernie odwzorowanych realiów minionych epok

Okrutne zbrodnie, niebezpieczne tajemnice i bezwzględni przestępcy. Autor umiejętnie korzysta z dorobku takich mistrzów jak: Umberto Eco, Arthur Conan Doyle i Charles Dickens.

Do nas, o nas… 5

Wiadomości z Izby 7

Zenon Klatka
To nas dotyczy 11

Dariusz Szostek
Elektroniczne doręczenia – czyli co czeka radców prawnych 15

Rafał Adamus
Refleksja nad art. 126 ust. 2 Konstytucji RP 24

Laura Klepacz, Zygmunt Tobor
Dialog 111 32

Tomasz Kubalica
Z filozoficznego punktu widzenia 38

Aleksander Chmiel
Witryna myśli. Nowy, jeszcze wspanialszy świat 42

Ugór Rzecznika Dyscyplinarnego 46

Z samorządowej wokandy 48

Niewidomy Spółdzielca 52

Klub Podróżnika. Norwegia 56

radca.pl
KWARTALNIK OKRĘGOWEJ IZBY RADCÓW PRAWNYCH W KATOWICACH

Wydawca:
Okręgowa Izba Radców Prawnych
w Katowicach

40-600 Katowice,
ul. Kościuszki 223c
tel. 32 354 00 42
e-mail: pismo@oirp.katowice.pl

ISSN 2543-7437

Redakcja:
Redaktor Naczelny
Marek Wojewoda

Sekretarz Redakcji
Alicja Brocka-Charendarczyk

Materiałów niezamówionych
Redakcja nie zwraca.

Zdjęcie na okładce: iStock.com

Dtp i druk:
Centrum Usług Drukarskich Henryk Miler
www.cuddruk.pl

DYŻURY DZIEKANA I CZŁONKÓW PREZYDIUM RADY OIRP W KATOWICACH

Dziekan Rady r.pr. Katarzyna Jabłońska	środa 15.30 – 17.30
Wicedziekan Rady r.pr. Zbigniew Głodny	poniedziałek 14.30 – 15.30
	wtorek 15.00 – 18.00
Wicedziekan Rady r.pr. Ryszard Ostrowski	czwartek 15.00 –16.00
Wicedziekan Rady r.pr. Katarzyna Palka-Bartoszek	środa 15.00 – 17.00
	czwartek 8.00 – 10.00
Sekretarz Rady r.pr. Małgorzata Kałuża	środa 15.30 – 17.30
Skarbnik Rady r.pr. Piotr Ligus w Izbie w Katowicach	czwartek 16.00 – 17.00
w Delegaturze OIRP w Bielsku-Białej ul. Orkana 4	środa 16.00 – 17.00
Członek Prezydium Rady r.pr. Grzegorz Łaszczyca	środa 15.30 – 16.30

W okresie obowiązywania stanu epidemii uprzejmie prosimy o wcześniejsze uzgodnienie terminu i godziny spotkania telefonicznie. 32 354 00 42 wew. 116

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

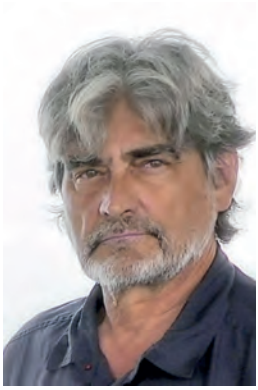

„Aaaaa… togę radcowską (adwokacką) sprzedam". Takie właśnie ogłoszenia niebawem wypełnią rubryki ogłoszeń drobnych w obajtkowej i nieobajtkowej prasie lokalnej. Rada na najbliższym posiedzeniu zajmie się sprawą ulokowania na stronie internetowej okienka z ogłoszeniami sprzedaży nie tylko tóg radcowskich, ale i długopisów, piór, drukarek, spinaczy, zszywaczy tudzież tuszu do pieczątek. Pieczątek zresztą też. Tylko kto to kupi? Wiem, nikt nie lubi gońców przynoszących złe wieści, a już takiemu co to nadyma się i bierze pod boki ze słowami „A nie mówiłem?" najchętniej dałoby się w pysk. Ja powołam się na dwa poprzednie wstępniaki: A NIE PISAŁEM? O końcu naszego świata pism procesowych, uciekających minut na korytarzach sądowych, togi na oparciu krzesła w sądowym barku, w oczekiwaniu na kolejną rozprawę, na której w pierwszoplanowej roli obrońcy uciśnionych damy popis naszej głębokiej wiedzy prawniczej i krasomówczych możliwości. To koniec. Stajemy się niepotrzebni, zbędni, co najwyżej przetrwamy jeszcze kilka lat w charakterze doczepki do maszyny. Przerażający jest bełkot naszego „racjonalnego" ustawodawcy, wprowadzającego tzw. ustawą covidową regulacje, właśnie: obok Kodeksu postępowania cywilnego, w kontrze, a może zamiast procedury cywilnej (?) o skasowaniu rozpraw w ogóle (sądy co do zasady orzekają tajnie bez wiedzy stron i ich pełnomocników jednoosobowo), czasem, w akcie najwyższego miłosierdzia, gdy sędziemu będzie się chciało (kiedy i któremu będzie się chciało?) dostąpimy zaszczytu połączenia się zdalnego z sądem leżakującym na Bahamach, co rozprawą zdalną będzie się nazywać; zupełnie, ale to zupełnie wyjątkowo odbędzie się rozprawa w sądzie i – tu rękę dam sobie uciąć – po paru latach wspomnianych wcześniej praktyk wszyscy do wszystkich będą mieli pretensję, że musieli „natenczas" wrócić z żagli albo po prostu d… podnieść z fotela. Pierwsze przykłady nowego wspaniałego świata[1] już są: dosłownie przedwczoraj otrzymałem wyrok z uzasadnieniem i dowiedziałem się, że 9 czerwca z mojej skargi odbyła się rozprawa (oczywiście tajna) w WSA w Gliwicach. Szczęściem decyzja podatkowa została uchylona, a gdyby nie?… Że zapadł wyrok mój klient dowiedziałby się od komornika? To ma być realizacja konstytucyjnego prawa obywatela do sprawiedliwego rozpatrzenia jego sprawy przez sąd? Tak ma być realizowana zasada aktywnego udziału strony w obronie swoich praw?

[1] Aldous Leonard Huxley „Nowy wspaniały świat" – pisze o nim w swoim felietonie dr Aleksander Chmiel, ani on nowy (wszystko już było), ani wspaniały, ani go nie chcemy mieć (choć trochę mamy)

A mogło być jeszcze gorzej, mało tego, p o w i n n o być jeszcze gorzej – przekonuje prof. Dariusz Szostek w artykule „Doręczenia elektroniczne". Ostrzegam, nie jest to lektura dla osób o słabych nerwach, poważnie myślących o swojej przyszłości oraz dla takich jak ja: urodzonych w czasach, gdy jeszcze długopisu na świecie nie było (kałamarz i pióro). Jeżeli rozprawa zdalna budzi daleko idące zastrzeżenia, to co powiedzieć o sądach odmiejscowionych, wspieranych przez rozwiązania AI (nie wiem co to znaczy, ale na pewno nic dobrego). Doręczenia odbywać się będą w trybie blockchain, przy czym – jak pisze autor – *Nie da się doręczyć czegokolwiek w blockchain, ani go wydrukować aby przedłożyć do sądu*. Hm… Mnie ręce opadły, gdy przeczytałem, że warto zapoznać się z nowym kodeksem cywilnym chińskim… tu w moim przekonaniu prof. Szostek zdrowo przesadził; możemy, owszem, mieć chińskie buty, telewizory, ciuchy, telefony i wszystko inne, samochody nawet (patrz: Volvo), ale kodeks cywilny?!… Tak właśnie wygląda koniec naszego świata.

Coś z tych rzeczy objawiło się ostatnio pod siedzibą naszej Izby, pisze o tym obszerniej kolega Maciej Czajkowski, ja natomiast nie mogę się powstrzymać od „pękania z dumy"; otóż jesteśmy pierwszą Izbą w całej historii wszystkich samorządów prawniczych, być może nawet na świecie, pod którą odbyła się prawdziwa demonstracja, przy czym zgromadzenie to miało bezpośredni związek z naszym istnieniem i działaniem organów Izby i było wyrazem daleko idącej niezgody. Z uwagi na wielość postulatów bezpośrednim obserwatorom demonstracji trudno było wyłapać czego ta niezgoda dotyczy i z jakich pozycji ideologicznych protest jest organizowany, niemniej sam fakt świadczy o tym, jak bardzo jesteśmy ważni (wskazując na tradycyjne lokalizacje protestów: Sejm albo Sąd Najwyższy). Zgromadzenie przebiegało w miłej i kulturalnej atmosferze, dlatego Rada OIRP w Katowicach zaprasza do demonstrowania również płaskoziemców, geocentrystów, przeciwników sieci 5G oraz wyznawców Latającego Potwora Spaghetti. Pani Dziekan rozważa przyznanie nagrody za najciekawsze hasło promujące zawód radcy prawnego.

Z przykrością przychodzi mi zauważyć, że muzyka łagodzić obyczajów nie będzie; koleżanka Maria Nogaj okolicznościami przyrody zmuszona została do przymusowego urlopu, nad czym nie tylko ja ubolewam. Polecam za to analizę prawno-polityczną prof. Rafała Adamusa o roli i kompetencjach Prezydenta RP oraz przewrotny tekst Laury Klepacz i prof. Zygmunta Tobora o tym, że do tanga trzeba dwojga i jaki to ma związek z trójpodziałem władz i rolą sędziego (tu także o Ruth Bader Ginsburg, drugiej kobiecie w historii zasiadającej w Sądzie Najwyższym Stanów Zjednoczonych).

Po upalnym lecie kolega Bartosz Ostrowski zaprasza do krainy chłodu i lodu, czyli do Norwegii z jej wspaniałą przyrodą i krajobrazami. Ciekawy kierunek, jak każdy inny zresztą w myśl zasady, że im dalej od nas, tym lepiej dla nas… Oby się zmieniło.

Redaktor Naczelny – Marek Wojewoda

r.pr.
Maciej Czajkowski
rzecznik prasowy
OIRP Katowice

TA PIERWSZA PIKIETA

Mieliśmy już w historii przez duże „H" ostatnie bastiony, samotne reduty i lud na barykadach. W naszej samorządowej historii przez małe „h" pojawiła się inna osobliwość, a mianowicie Pierwsza Pikieta. Pikieta z dużej litery, bo była całkiem porządną, zdyscyplinowaną, dobrze wyposażoną i głośną pikietą, taką jakie to można zobaczyć w programach informacyjnych i do której sfilmowania wcale nie trzeba było aż trzech kamer do ujęć z różnych stron, żeby się w kadrze tłum zrobił. Pikieta poważna, poglądowo solidarna w swej antysystemowości, od antyszczepionkowców, przez osobników w żółtych kamizelkach (choć podobno nie od tych w żółtych kamizelkach co biją i szturmują), po zwolenników intronizacji Chrystusa Króla na tron Polski, którzy swojego monarchę dumnie nieśli na sztandarach. Na tyle poważna, że pojawiła się policja w nieoznaczonym samochodzie i dwa całkowicie oznaczone radiowozy w odwodzie nieopodal bramy wjazdowej do Izby. Pikieta, w której awangardzie

Zdjęcie ze strony: https://www.facebook.com/pages/category/Community/Polska--Si%C5%82a-Jaworzno-107458841396623/

szły niemainstreamowe media, które rozbudziły internetowe emocje i otwarcie wzywały do okazania wsparcia „sprawie" i licznej obecności w wyznaczonej dacie pod katowicką Izbą, jednocześnie zasypując adresy mailowe Izby listami poparcia, pytaniami i krytyką prasową.

Pikieta mimo liczebności i zorganizowania sprawiała jednak wrażenie całkowicie niezorientowanej, co w Izbie działo się tego słonecznego dnia. A sprawa wyglądała tak, że rzecznik dyscyplinarny wezwał do Izby radczynię prawną, co do której aktywności zawodowej wpłynęło zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia deliktu dyscyplinarnego. Trudno zgadnąć, czego spodziewali się zgromadzeni pod Izbą pikietujący. Aresztowania swojej bohaterki i wrzucenia jej w samorządowe kazamaty z kulą u nogi? Zastosowania strappado w celu uzyskania koronnego dowodu w postaci przyznania? A może od razu skazania na stos bądź rozstrzelanie? Trudno naprawdę powiedzieć. Koniec końców skończyło się na postawieniu zarzutów i złożeniu wyjaśnień, a sprawa będzie dalej toczyć się zgodnie z procedurą. Ktoś mógłby zapytać zatem po co ta pikieta była organizowana, tym bardziej pod OIRP w Katowicach zamiast pod siedzibą zawiadamiającego, skoro dla każdego jako tako zorientowanego oczywiste było, że ani nie wpłynie ona na działanie samorządowych organów, ani nikogo do swoich poglądów nie przekona. Pytanie nie bez sensu, bo od czasu, gdy pikieta w piknikowym stylu defilowała pod Izbą, byliśmy świadkami dużo groźniejszych wydarzeń z udziałem osób o – delikatnie rzecz ujmując – podobnych poglądach i zbliżonych przemyśleniach. Tym smutniejsza może być zatem dla prawników refleksja, że przez lichą jakość stanowionego prawa w czasie pandemii i ewidentne łamanie naczelnej zasady państwa prawa i Konstytucji RP, tak łatwo dzisiaj zostać antysystemowcem „broniącym wolności". Jako że kłamstwo staje się wiarygodniejsze, gdy wymiesza się je z odrobiną prawdy, to krytykując kolejne buble prawne można dorzucać do jednego worka z konstruktywną krytyką trochę teorii spiskowych, trochę o 5G, trochę o chipach w szczepionkach, trochę o wielkim resecie i w dzisiejszych czasach mamy przepis na idealną zupę na każdą pikietę. Nasza pierwsza pikieta na szczęście skończyła się pokojowo.

JEST NAS CORAZ WIĘCEJ

Po tegorocznym egzaminie radcowskim – o ile wszyscy, którzy uzyskali z niego wynik pozytywny, wpiszą się na listy – przybędzie dwa tysiące dwustu trzynastu radców prawnych. Cieszyć może również to, że po raz kolejny zdający egzamin radcowski uzyskali najlepsze wyniki ze wszystkich zawodów prawniczych – aż 88,1% zdających będzie mogło przystąpić do ślubowania. Dla porównania egzamin adwokacki zdało ok. 81% kandydatów, a egzamin komorniczy 58% zdających.

Ministerstwo Sprawiedliwości podało również, które z zakresów tematycznych okazały się dla kandydatów najtrudniejsze. Dla kandydatów na radców prawnych największą pułapką okazało się zadanie z prawa cywilnego, na którym „poległo" aż stu trzydziestu dwóch zdających. Drugie najtrudniejsze zadanie to prawo karne, z którego „oblało" dziewięćdziesięciu pięciu zdających i prawo gospodarcze, z którym nie poradziło sobie dziewięćdziesiąt osób. Łącznie z egzaminu radcowskiego wystawiono trzysta dziewięćdziesiąt pięć ocen niedostatecznych.

Na egzaminie adwokackim najwięcej problemów sprawiło zadanie z zakresu prawa cywilnego, z którego wystawiono aż dwieście sześć ocen niedostatecznych. Dalej na skali trudności uplasowały się zadania z prawa gospodarczego (sto trzy oceny niedostateczne) i prawa karnego (sto jeden ocen niedostatecznych).

ZGROMADZENIE DELEGATÓW 2021

Dwudziestego czwartego czerwca bieżącego roku odbyło się – w sumie historyczne – zgromadzenie delegatów. Historyczne, bo po raz pierwszy w formule hybrydowej. Co to oznaczało? Na sali, gdzie odbywało się zgromadzenie przebywały wyłącznie osoby funkcyjne, tj. prezydium i członkowie komisji zgromadzenia, prelegenci, nieliczni delegaci, którzy wyrazili chęć udziału bezpośredniego oraz obsługa techniczna zgromadzenia. Pozostali delegaci łączyli się za pośrednictwem dedykowanej aplikacji, która umożliwiała nie tylko zdalne uczestnictwo w zgromadzeniu, ale także komentowanie, zadawanie pytań i oczywiście głosowanie.

Techniczny aspekt zgromadzenia wywoływał wiele obaw organizatorów. Wprawdzie radcowie korzystali już z podobnej formuły na Zjeździe Krajowym, jednakże w OIRP Katowice była to nowość dla wszystkich delegatów poza tymi, którzy brali udział w Krajowym Zjeździe. Obawy nie były bezpodstawne – ku zaskoczeniu informatyków już na początku zgromadzenia zerwała się transmisja z powodu problemów z internetem. Bynajmniej nie jego szybkość była temu winna, gdyż WPiA UŚ może pochwalić się naprawdę wydajnymi łączami, ale router, który pomimo dużej szybkości samego łącza ze względu na swój wiek nie był w stanie obsłużyć rozbudowanego połączenia ze wszystkimi delegatami. Problem na szczęście szybko zażegnano i do końca zgromadzenia delegaci bez przeszkód wysłuchali sprawozdań i przeprowadzili szereg niezbędnych głosowań. Z pewną ostrożnością można uznać, że hybrydowa forma przeprowadzenia zgromadzenia zakończyła się organizacyjnym sukcesem.

A teraz trochę wybranych statystyk dla Czytelników głodnych konkretnych danych na temat naszej Izby.

Według stanu na dzień 31 grudnia 2020 r. wpisanych na listę prowadzoną przez Radę OIRP w Katowicach było 3450 radców prawnych. Fakt wy-

konywania zawodu radcy prawnego zgłosiło 2717 osób. Według dokonanych zgłoszeń radcowie prawni wykonują zawód w następujących formach:

a) 1630 osób na podstawie umowy o pracę,

b) 2218 osób w kancelariach indywidualnych i spółkach,

c) 394 osoby na podstawie umowy cywilnoprawnej.

Zawieszonych w prawie wykonywania zawodu było 198 osób wpisanych na listę radców prawnych. W ubiegłym roku z listy radców skreślono 45 osób, w tym 23 osoby w wyniku śmierci radcy prawnego.

W ramach aplikacji radcowskiej szkoliło się w 2020 r. 336 aplikantów. Do egzaminu radcowskiego w 2020 r. podeszło łącznie 113 osób, z tego 93 osoby po ukończeniu aplikacji radcowskiej, a zdały go łącznie 93 osoby, z tego 82 aplikantów radcowskich.

Z kolei do egzaminu na aplikację w 2020 r. przystąpiło 205 osób, z czego 110 kandydatów uzyskało z niego wynik pozytywny.

Rok 2020 r. – jako ostatni rok cyklu szkoleniowego – był również bardzo intensywny pod względem szkoleń zawodowych. Zorganizowanych zostało 39 szkoleń zawodowych, w tym aż 16 webinariów, w których łącznie udział wzięło 6837 radców prawnych.

Rada naszej Izby w 2020 roku odbyła 14 posiedzeń (w tym: 9 w X kadencji, 5 w XI kadencji), na których podjęła 594 uchwały.

Do świadczenia nieodpłatnej pomocy prawnej wyznaczono 115 radców prawnych zastępujących się wzajemnie oraz 1 radcę prawnego zastępcę, w tym 23 radców prawnych z kompetencjami mediatora.

Budujące dane napłynęły od rzecznika dyscyplinarnego, który wskazał na zmniejszenie o 25% napływu skarg na działania lub zaniechania radców prawnych. W 2020 r. do rzecznika wpłynęły 134 skargi, a do Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego wpłynęło łącznie 87 nowych spraw.

Maciej Czajkowski

TO NAS DOTYCZY

r.pr. Zenon Klatka

SIERPIEŃ 2021 R.

• GORZKA WYPOWIEDŹ MARKA SAFJANA • RPO ADAM BODNAR OSTATNI RAZ W SEJMIE • ZAWSZE O PANU PREZYDENCIE • O KRAJOWEJ RADZIE SĄDOWNICTWA • O WYMIARZE SPRAWIEDLIWOŚCI • LEKTURY • KRÓTKO • CYTATY •

GORZKA WYPOWIEDŹ MARKA SAFJANA – SĘDZIEGO TRYBUNAŁU SPRAWIEDLIWOŚCI UE I B. PREZESA TK (NEWSWEEK NR 32/2021)

„Mam pretensję do naszych elit prawniczych i do siebie samego… byliśmy na uniwersytetach, powinniśmy przekazać treści i wartości w sposób bardziej przekonujący, a my to zaniedbaliśmy. Chodzi o edukację nie tylko studentów, ale także obywatelską… dzisiaj postawa sędziów w ogromnej większości jest imponująca, i może służyć za przykład odpowiedzialności i determinacji w obronie niezależności wymiaru sprawiedliwości… My już nie mamy TK - to jakiś erzac… nie broni konstytucji, ale… swoimi orzeczeniami ją narusza… Łamanie konstytucji to nie tylko akty Prezydenta, tj. nieprzyjęcie ślubowania od sędziów poprawnie wybranych i akceptowanie wyboru sędziów dublerów. To również procedury ustawodawcze związane z tzw. reformami sądów. Nocne głosowanie 300 poprawek praktycznie bez możliwości zapoznania się z ich treścią… było naruszeniem podstawowych standardów parlamentarnych… prokurator stwierdza, że odmowa ogłoszenia wyroku TK przez rząd jest „czynem o znikomej szkodliwości społecznej"… gdzie my żyjemy?… to jest bliskie zamachu stanu na państwo prawa"

RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH ADAM BODNAR OSTATNI RAZ W SEJMIE

„Przez blisko 6 lat zmierzaliśmy w stronę państwa, w którym władza jest scentralizowana i gdzie narastają problemy z praworządnością i przestrzeganiem standardów demokracji… W tym czasie nastąpił niespotykany dotąd chaos prawny. Wielokrotnie pogwałcona została Konstytucja i naruszona została zasada trójpodziału władzy w państwie. Wiele instytucji publicznych utraciło przypisane im przez konstytucję cechy niezależności…"

ZAWSZE O PANU PREZYDENCIE

Jeśli uważacie, że Prezydent, doktor prawa, to tylko wyjazd do Tokyo na Olimpiadę, wyjazd do rezydencji w Wiśle czy Juracie oraz niespełnione zapowiedzi o referendum konstytucyjnym, bądź zmianie ustawy aborcyjnej – to warto sobie przypomnieć że istnieje też Rada Bezpieczeństwa Narodowego – milcząca w czasie epidemii, a także wsłuchać się w to, co on sam powiedział o swojej funkcji: „jeśli masz być prezydentem, musisz być twardy. Nie możesz sobie pozwolić na to, że cię rozbije jakaś sytuacja, zwłaszcza taka, która cię dotyczy osobiście. No nie… to są naprawdę poważne sprawy. Tu nie ma żartów. Tu może przyjść dzień, że trzeba będzie podjąć takie decyzje, że człowiek nawet sobie nie wyobraża że musiałby takie decyzje podjąć"

Mam nadzieje że takie nieszczęście ominie prezydenta. I nas.

O KRAJOWEJ RADZIE SĄDOWNICTWA

Sytuacja w KRS przekroczyła już ramy prawa, a nawet wyobraźni. Poprawne zinterpretowanie jej działań, jak i przedstawienie sposobu rozwiązania kompromitującego bałaganu wydaje się niemożliwe. Zaczęło się od bezprawnego rozwiązania w 2018 r. KRS i ujawnienia przez sędziego Juszczyszyna niepełnych i dyskusyjnych list poparcia dla nowych jej członków. Europejska sieć krajowych rad sądownictwa zawiesiła więc członkostwo KRS i rozważa jej usunięcie.

W marcu 2021 r. Trybunał Sprawiedliwości UE podważył nominację do SN (na pytanie NSA), a NSA uchylił już 27 takich nominacji, bo „obecna KRS nie daje wystarczającej gwarancji niezależności od organów władzy… stopień jej zależności od władzy ustawodawczej i wykonawczej… nie może być bez znaczenia dla oceny spełnienia przez powołanych sędziów obiektywnych wymagań (przesłanek) niezawisłości i bezstronności wynikających z art. 47 Karty Praw Podstawowych".

Do połowy lipca takich nominacji sędziowskich i asesorskich było ponad 1200 do ponad 200 sądów.

Warto też przypomnieć, że nowa KRS w tzw. uchwale gaciowej wyraziła pogląd iż wystąpienie sędziego w koszulce z napisem „KonsTYtucJA" jest deliktem dyscyplinarnym. No ale przecież kilkoro członków Rady ma lub miało postępowanie dyscyplinarne za oczywiste naruszenia służbowe (spóźnione uzasadnienia, niepełne oświadczenia majątkowe i „aferę hejterską").

Członkowie tej KRS nie widzą też przeszkód, by kandydować w konkursach na stanowiskach prezesów lub do sądów wyższych instancji. O dyskusyjnym pobieraniu diet za posiedzenia już pisaliśmy. Warto jednak pamiętać że jej wiceprzewodniczącym jest poseł adwokat Mularczyk.

LEKTURY

Sprawę dyscyplinarnych prawniczych samorządów zawodowych w orzecznictwie SN omówił J.Rożkiewicz w Radcy Prawnym – Zeszytach naukowych nr 1/21

O WYMIARZE SPRAWIEDLIWOŚCI

- O tych sędziach było ostatnio głośno i to nie z powodu przełomowych orzeczeń, a teraz przeszli do elity: Nawacki z Olsztyna kandyduje do NSA; rzecznik dyscyplinarny Schab jest już w Sądzie Apelacyjnym, a jego zastępcy Radzik i Lasota zostali prezesami sądów rejonowych. Jest „dobra zmiana" ?
- Sąd odmówił aresztowania R. Krauzego. Po ostrej krytyce (sędziów!) przez prokuraturę krajową sprawa trafiła do Rzecznika Dyscyplinarnego. Wszczął też postępowanie dot. sędzi w stanie spoczynku wybranej przez senat do komisji badającej pedofilię (zarzut „uchybienia godności urzędu").
- Komisja Europejska boryka się z ukaraniem Polski. Na postanowienie o zawieszeniu Izby Dyscyplinarnej SN, Izba odpowiedziała postanowieniem, że wyrok TS UE z 19/11/2019 r. krytykujący powołanie sędziów „nie ma mocy prawnej".
- Zażądano zmiany w tzw. ustawie „kagańcowej", jednak nasz Minister Sprawiedliwości jest pewien, iż jest to „nadużywanie uprawnień" i „uzurpowanie kompetencji".
- Trybunał Sprawiedliwości UE rozpatruje sprawę wniesioną przez polskiego sędziego. Rzecznik Generalny wydał opinię poprzedzającą orzeczenie, w której zajął stanowisko, iż „prawo UE sprzeciwia się polskiej praktyce delegowanie sędziów do sądów wyższej instancji… polskie przepisy nie gwarantują że delegowani sędziowie nie podlegają naciskom i wpływom politycznym, a także nie mają własnego interesu w rozstrzyganiu sprawy… polscy sędziowie podlegają szczególnemu i bardzo niepokojącemu reżimowi prawnemu".
- Prof. M. Romanowski w liście do wiceszefowej Komisji Europejskiej Jurovej napisał że „sędzia, który wyrazi pogląd prawny niezgodny z oczekiwaniami polskiej władzy politycznej, musi liczyć się z ryzykiem wszczęcia postępowania dyscyplinarnego i karnego wobec niego… są to praktyki charakterystyczne dla państwa autorytarnego."

KRÓTKO

- Polski parlament w miarę zgodnie wybrał równocześnie Rzecznika Praw Obywatelskich i szefa IPN (po wielu próbach kompromitujących polską klasę polityczną i praktykowaną demokrację parlamentarną). To niezwyczajna zgoda, a może raczej polityczny targ. Ale wybrani mają szanse przekonać nas, że „dobro Rzeczypospolitej jest najwyższym prawem".

- Powrotowi D. Tuska do Polski towarzyszyła jednosekundowa przebitka w TVP (powtórzona przez 3 dni 115 razy) pokazująca Tuska mówiącego „Für Deutschland". Nie poinformowano jednak, że są to słowa z przemówienia szefa Europejskiej Partii Ludowej na kongresie niemieckiej partii CDU. Czy ta „telewizja" jest polska, publiczna, rządowa, partyjna czy też byle jaka ?
- Ojciec Rydzyk masowo rozgrzeszył księży pedofilów: „to że ksiądz zgrzeszył, no zgrzeszył, a kto nie ma pokus? Niech się pokaże". Podobno nikt się nie pokazał.
- Ekobójstwo (termin ten pojawił się w ONZ) we Francji wkrótce będzie przestępstwem. Trwa kampania, by niszczenie ekosystemów było rozpatrywane przez międzynarodowy trybunał.

CYTATY NA KONIEC RUBRYKI

- „Ludzie na ogół mają skłonność do podległości. To nie jest polski wynalazek" - prof. I. Krzemiński, Socjolog.
- „Łatwiej byłoby być patriotą w kraju, w którym polityka i troska o dobro wspólne polega na czymś więcej niż szukanie kozłów ofiarnych" - Prof. M. Marczak, Prawnik
- „Premier ma moje poparcie i zaufanie bo, gdyby nie miał to nie byłby tym kim jest" – powiedział zwięźle, ale prawdziwie J. Kaczyński, Prezes.
- Na jubileuszu Trybunału Konstytucyjnego jego prezes w przyjaznej rozmowie z Lechem Kaczyńskim zauważa, że jego jako Ministra i Prokuratora Generalnego za bardzo nie słychać, bo cały czas tylko Jarek mówi. Leszek spurpurowiał, tupnął nogą i powiedział „Ty kompletnie nic nie rozumiesz! Jarek to jest geniusz! To jest mózg! To jest człowiek, który o wszystkim decyduje".

Zenon Klatka

ELEKTRONICZNE DORĘCZENIA CZYLI CO CZEKA RADCÓW PRAWNYCH

dr hab. Dariusz Szostek
radca prawny

1. Kilka słów o tym co za granicą….

Przez wiele lat polski wymiar sprawiedliwości opierał się poważniejszej cyfryzacji, czego efekty widzieliśmy w trakcie kolejnych lockdownów; Polska w zakresie cyfryzacji według danych Eurostatu znajduje się pod koniec europejskiej stawki, odnośnie rozwoju i wykorzystania sztucznej inteligencji praktycznie zamyka stawkę. Poziom cyfryzacji usług goverment, a także sądownictwa jest niezmiernie niski. Próżno szukać strategii cyfryzacji wymiaru sprawiedliwości podobnej do niemieckiej (wprowadzanie blockchain, oprogramowania automatycznie sczytujące dokumenty, machine lerarning itd.), austriackiej (dopuszczającej sporządzanie aktów notarialnych online z użyciem kwalifikowanego podpisu elektronicznego, zdalne potwierdzanie tożsamości, a nawet podpisu przez notariusza), czy estońskiej (sądy wspierane przez sztuczną inteligencję, automatyzm wydawania wyroków, decyzji itd.). Unia Europejska przygotowuje cały pakiet przepisów dotyczących tokenizacji procesów, kryptoaktywów, wprowadza wirtualne euro, proponuje powiązania wpisu w blockchain z domniemaniami prawnymi autentyczności i integralności wpisanych w nich danych, jest przygotowywane rozporządzenie regulujące AI (sztuczną inteligencję) tzw. AI Act oraz inne regulacje dotyczące kontroli algorytmów. Także w wielu państwach poza Unią wprowadza się rozwiązania opierające się o DLT, Blockchain, smart contract, tokeny oraz kryptoaktywa. Zmieniając w tym zakresie przepisy, czy też procedury a także tworząc sądy elektroniczne – w pełni zdalne, odmiejscowione, wykorzystujące czytanie maszynowe, wspierające orzeczników poprzez rozwiązania AI np. Chiny, Singapur, Japonia i inne. Brazylia wprowadza kilka projektów wparcia sądów przez AI, z mniejszych krajów Litwa, Estonia. Przykłady można mnożyć. Ta ostatnia korzysta z rozwiązań blockchain w goverment oraz sądownictwie od 9 lat. Nawet Gruzja, kraj wielokrotnie od nas biedniejszy, bez wsparcia środków unijnych na naszym poziomie,

swoje księgi wieczyste oparła o blockchain. Do tego dochodzą oczywiście odpowiednie zmiany w przepisach procesowych oraz prawie materialnym (warto zapoznać się z nowym kodeksem cywilnym chińskim, wprowadzającym nowe umowy nazwane powiązane z nowymi technologiami; prawem dowodowym Singapuru, czy przepisami poszczególnych stanów USA, zrównujących wpis w blockchain ze spełnieniem wymogów formy pisemnej, a nawet ustanawiających spółkę ltd blokchain, w pełni będącej spółką wirtualną opierającą się o algorytmy, nie mającej fizycznej siedziby i zrównanej prawnie ze „zwykłą" spółką ltd. (Vermnont). W naszym kraju do najnowocześniejszych regulacji w zakresie umów w k.c. chyba należy umowa leasingu. . ..

Do tego warto dodać upowszechnienie w biznesie prywatnym (poza Polską) smart contractów, opartych o DLT (rozproszony rejestr) wykorzystywanych coraz śmielej w logistyce, ubezpieczeniach, handlu, bankowości, przemyśle wydobywczym, transporcie lotniczym, usługach finansowych, przemyśle farmaceutycznym, usługach płatniczych, energetyce, ale także w obrocie nieruchomościami, w zakresie praw autorskich itd. Aktualnie smart contract zaliczany jest do narzędzi LegalTech 2.0, ale powoli przesuwa się w kierunku LegalTech 3.0. Jego samowykonalność, a także automatyczna egzekucja (warto zapoznać się z jego legalną definicją w Malta Digital Innovation Authority Act) jest bardzo atrakcyjna dla gospodarki cyfrowej 3.0. Nie powinno więc dziwić, że tylko w blockchain Ethernum średnio miesięcznie wdrażanych jest prawie 700 tys. nowych smart contracts. Szerzej wraz z międzynarodowym zespołem naukowców piszemy o tym w monografii LegalTech (wersja polska już dostępna – wersja angielska jesienią)[1].

Dlaczego rozpisuję się o tym w felietonie o doręczeniach elektronicznych? Ponieważ powyższe projekty opierają się o nową koncepcję – w miejsce doręczenia – współdzielenie informacją. Nie da się doręczyć czegokolwiek w blockchain, ani go wydrukować aby przedłożyć do sądu. Smart contract istnieje wyłącznie jako algorytm, nie jest możliwe jego doręczenie w tradycyjny sposób. Funkcjonuje w sposób aktywny na rejestrze rozproszonym, jest niemożliwy do wydrukowania a nawet elektronicznego „tradycyjnego" doręczenia. Nie tylko w nauce ale także w praktyce, coraz śmielej funkcjonuje koncepcja dostępu do danych, w miejsce ich doręczania.

Tymczasem w Polsce termin wejścia w życie ustawy o doręczeniach elektronicznych (jej odpowiedniki od wielu lat są standardem w innych państwach i to wcale nie o wyższych kompetencjach cyfrowych) jest przesuwany o rok, wymiar sprawiedliwości ma vacatio legis na jej stosowanie do 2029 roku (sic). Wprowadza się za to chaotyczne przepisy szczególne (covidowe) doręczania elektronicznego przez Portal Informacyjny (i to z vacatio legis 14 dni, dając sądom oraz pełnomocnikom zaledwie 336 godzin na przygotowanie jednego z poważniejszych projektów informatycznych polskiego sądownictwa), wywołując poważne problemy zarówno po stronie sądów jak i pełnomocników oraz

[1] Można też zapoznać się z informacjami o tychże zmianach na naukowym portalu http://legalengineering.eu

wprowadza się jako standard (?) rozprawy online – nie wyposażając sądów w odpowiednią ilość oraz jakość łącz internetowych, a nawet nie szkoląc z tego zakresu pracowników, o aplikacjach w komputerach służbowych sędziów nie wspomnę (chlubnym wyjątkiem jest Wrocław). Wszystko opierające się o dwa lakoniczne przepisy ustawy z 28 maja 2021 roku, bez jakichkolwiek przepisów wykonawczych. Byle jak, byle by było, bez nie tylko strategicznej koncepcji, wpisującej się w ramy działań unijnych, ale mam wrażenie, że bez jakiejkolwiek (tu warto przypomnieć, iż początkowo ustawodawca projektował doręczanie pism pełnomocnikom przez zwykłego maila). Inaczej ujmując cyfryzacja po polsku. A my musimy się w tym wszystkim odnaleźć.

2. Współdzielenie informacją – zamiast doręczenia UE.

W dniu 3 czerwca 2021 Komisja Europejska przedstawiła propozycję Regulation of the European Parliament and the Council amending Regulation No 910/2014 as regards establishing a framework for a European Digital Identity (2021/0136 (COD)) tzw. eIDAS 2. Wśród wielu zaproponowanych zmian warto wyróżnić propozycję Europejskiej Cyfrowej Tożsamości jako całkowicie nowego narzędzia gospodarki cyfrowej UE. Gdzie w miejsce przesyłania danych osobowych, będzie co najwyżej ich udostępnianie na czas określony w algorytmie w trakcie dokonywania czynności. W miejsce tradycyjnego doręczenia – udostępnienie czasowe (problematyka ta nadaje się na odrębny artykuł, w tym miejscu jest tylko wzmiankowana). Dokonywać się to będzie poprzez Europejski Portfel Tożsamości Cyfrowej, będący produktem i usługą, która umożliwi użytkownikowi przechowywanie danych dotyczących tożsamości, danych uwierzytelniających i atrybutów związanych z jego tożsamością, a także udostępnianie ich na żądanie stronom ufającym oraz wykorzystywanie ich do uwierzytelniania online oraz offline. Kolokwialnie ujmując: zamiast wypełniać formularze, wysyłać dane osobowe, które zgodnie z RODO mają być usunięte, gdy nie są już konieczne – dopuścimy podmiot trzeci (prywatny lub goverment) do swoich danych zebranych w EID poprzez odpowiedni algorytm, sami decydując które dane udostępniamy. Poprzez odpowiednie „linki" (to o wiele bardziej skomplikowane technologicznie, niż klasyczny link, ale nie miejsce na techniczne analizy) będą one udostępniane stronie, ale nigdy nie doręczane, ani przez tę stronę przechowywane – pozostają w naszym portfelu tożsamości, a po określonym w algorytmie czasie, dostęp do nich zostanie uniemożliwiony. Takie rozwiązanie pozwala na pełną kontrolę nad własnymi danymi osobowymi. Z jednej strony gwarantuje, na określony czas, dostęp do danych w sposób pewny, niezakłócony, z drugiej daje pełną kontrolę nad własnymi danymi, a poprzez użycie algorytmów automatycznie uniemożliwia dostęp do danych, gdy nie są już one konieczne.

Pojawią się elektroniczne atrybuty (cecha, uprawnienia osoby fizycznej lub prawnej) dołączone do Elektronicznej Tożsamości (EID). Proponuje się także kwalifikowane poświadczenie atrybutów, które będzie wydawane przez dostawcę kwalifikowanych usług zaufania. Przykładem takiego atrybutu może być wpis na listę radców prawnych (zamiast

legitymacji, w EID zostanie umieszczony odpowiedni elektroniczny atrybut, przy czym projekt eIDAS 2 przewiduje zakaz odmowy skuteczności prawnej oraz dopuszczalności atrybutu w postępowaniach, a kwalifikowane elektroniczne poświadczenie atrybutów ma mieć taki sam skutek prawny, jak wydane zgodnie z prawem poświadczenie na papierze). Wydany atrybut w jednym państwie jest uznawany w pozostałych. Dla polskiego prawnika problemem będzie to, iż zarówno EID jak i atrybuty będą mogły być umieszczone w elektronicznym rejestrze (np. blokchain), którego nie ma możliwości wydrukowania, i przedłożenia tradycyjnie do sądu. Mało tego nie przesyła się danych zawartych w blockchain, tylko udostępnia poprzez odpowiednie API. Projekt zresztą przewiduje obowiązek dla dostawców kwalifikowanych elektronicznych poświadczeń atrybutów zapewnienia interfejsu z europejskimi portfelami tożsamości cyfrowej. Nie można też będzie odmówić skuteczności prawnej elektronicznemu rejestrowi, a wpis do jego wersji kwalifikowanej będzie korzystał z domniemania niepowtarzalności i autentyczności zawartych w nich danych, dokładności jego daty, czasu i sekwencji danych, oraz chronologicznego uporządkowania w ramach rejestru. Inaczej ujmując UE reguluje wpis w blockchain w ramach którego następuje wymiana informacji i dostęp do niej (w zakresie uprawnionym), a nie klasyczne doręczenie. Jako prawnicy musimy się tego pilnie nauczyć. Jeżeli nawet państwo polskie, ze względu na swoje zapóźnienie cyfrowe nie wprowadzi kwalifikowanych atrybutów lub zapisów blockchain, będziemy z nimi mieli do czynienia w obrocie z innymi państwami. Warto przy tym podnieść, iż wpis w blockchain jest niewydrukowalny oraz niemożliwy do doręczenia w klasyczny sposób. Mamy tu raczej do czynienia ze współdzieleniem informacją. Coraz większe upowszechnianie w państwach o wyższych kompetencjach cyfrowych smart contract (a więc znowu blockchain) jeszcze bardziej pogłębia potrzebę kształcenia polskich prawników.

3. Doręczania elektroniczne w sądownictwie

6 lat temu, nowelizacją z 7 września 2015 r. (ustawa – zmiana ustawy Kodeks cywilny, kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych ustaw (Dz.U. z 2015 roku poz. 1311) zmieniono przepisy procesowe wprowadzając art. 125 §2(1)-§2(4) k.p.c i inne. dopuszczające wnoszenie pism drogą elektroniczną do sądu poprzez system teleinformatyczny, a także doręczanie stronom jak i pełnomocnikom, przez tenże system, pism w postaci elektronicznej. Wyroki miały mieć postać elektroniczną i być opatrywane kwalifikowanym podpisem elektronicznym!! (art. 324 §4 k.p.c.). Pisma procesowe składane przez strony lub pełnomocników miały być opatrywane kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem osobistym lub podpisem zaufanym. Także pełnomocnictwo lub uwierzytelniony jego odpis miał być składny elektronicznie przez system informatyczny. Poświadczenie odpisu dokumentu przez pełnomocnika miało być dokonywane w sposób bardzo prosty poprzez wprowadzenie pisma do systemu informatycznego (bez konieczności jego potwierdzania jakimkolwiek innym narzędziem). Skoro pismo jest składane przez pełnomocnika z jego konta – uwierzytelnia tym samym składane przez

to konto pismo. Na podstawie 131(1) sąd ma dokonywać doręczeń za pośrednictwem systemu teleinformatycznego (doręczanie elektroniczne), jeżeli wniesiono pismo za pośrednictwem systemu teleinformatycznego. Pismo miało zostać uznane za doręczone z chwilą wskazaną w elektronicznym potwierdzeniu korespondencji (art. 131(1), co jest analogiczne z k.p.a., a także wymuszało na sądzie konieczność wygenerowania elektronicznego potwierdzenia odbioru, które pozwalałoby pełnomocnikowi łatwo zarządzać terminami i korespondencją. Jeżeli obie strony postępowania wybrałyby komunikację elektroniczną, umieszczenie pisma w systemie informatycznym, miało być równoznaczne z doręczeniem pisma bezpośrednio drugiej stronie. Zgodnie z art. 140 §2 k.p.c. zamiast tradycyjnego odpisu pisma lub orzeczenia miały być doręczane dokumenty uzyskane z systemu teleinformatycznego, o ile miałyby one cechy umożliwiające weryfikację istnienia i treści pism lub orzeczenia w systemie (czyli albo podpisy elektroniczne sędziów, lub inny sposób zabezpieczający dokument i umożliwiający jego weryfikację online). Komunikacja elektroniczna miała być wyłącznie dla chętnych, bez przymusu ustawowego. Do regulacji k.p.c. ustawodawca przewidział delegację dla Ministra Sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem właściwym ds. informatyzacji do wydania przepisów wykonawczych. Vacatio legis na wprowadzenie kompleksowego, dwustronnego elektronicznego biura podawczego, z elektronicznymi aktami i skanowaniem dokumentów papierowych było do 2019 roku. Niestety, Ministerstwo Sprawiedliwości, zamiast przygotować i wdrożyć elektroniczne biuro podawcze, przy aplauzie wielu adwokatów oraz radców prawnych w lipcu 2019 r. zmieniło przepisy przejściowe uzależniając uruchomienie elektronicznego biura podawczego, od możliwości technicznych sądów, bez określenia (jak było pierwotnie) sztywnej ostatecznej daty. Jednym słowem zakonserwowano papier, tradycyjną korespondencję, zwolniono ministra z obowiązku przygotowania systemu. A większość naszych kolegów i koleżanek była zadowolona z takiego obrotu sprawy. Kiedy w ościennych państwach komunikacja elektroniczna stała się powszechną (na uwagę zasługuje pomysł litewski, gdzie dla komunikujących się elektronicznie zaproponowano niższe koszty postępowania, co spowodowało masowe, dobrowolne korzystanie z komunikacji elektronicznej przez litewskich pełnomocników dosłownie w kilkanaście tygodni). Pamiętam szkolenia ze zmian k.p.c. przeprowadzane w 2016 r. (także w Katowicach, a jedno w Jaworzu) i głośne uwagi, nie tylko w kuluarach, że elektroniczne biuro podawcze nie jest prawidłowym rozwiązaniem (to nader delikatne sformułowanie), a twórcy legislacji (w tym piszący te słowa) nie mają pojęcia o doręczeniach i pracy w kancelarii (pomimo iż jestem praktykującym radcą prawnym wcale z niemałą kancelarią) i się po prostu nie znają.

W Polsce lubimy prowizorki. Dlatego zamiast profesjonalnego, dwustronnego elektronicznego biura podawczego mamy, prowizoryczne (a doświadczenie mnie nauczyło, iż prowizorki są wieczne) rozwiązania covidowe wprowadzone ustawą z 28 maja 2021 roku o zmianie k.p.c. oraz niektórych ustaw (Dz.U. poz. 1090) i wprowadzeniem tą ustawą zmian w ustawie z 2 marca 2020 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapo-

bieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem Covid-19 i innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych. Rozwiązania tymczasowe obowiązują od 3 lipca 2021 do nie wiadomo kiedy (rok po zakończeniu pandemii). W pełni winą za prowizorkę należy obarczyć Ministerstwo Sprawiedliwości, ale także korporacje, które nie monitowały ani nie działały w żaden sposób, aby wprowadzić w terminie elektroniczne biuro podawcze. Powiedzmy to szczerze – środowisko radcowskie nie chciało zrezygnować z papieru, sędziowskiemu też to odpowiadało. Więc elektroniki nie wprowadzono. Aktualny stan prawny – to przepisy k.p.c., które w każdej chwili (jeżeli tylko możliwości sądu na to pozwolą, umożliwiają pełną komunikację elektroniczną) oraz *lex specialis* – doręczenie przez Portal Informacyjny jako prowizoryczne jednostronne doręczanie pism pełnomocnikom. Jako środowisko nie zablokowaliśmy takiego rozwiązania, właściwie ciesząc się, że nie będzie doręczenia jak w pierwotnych projektach ustawy przewidywało Ministerstwo Sprawiedliwości na adres elektroniczny @mail. W pracach w Senacie, w porozumieniu z Resortem i zgodą większości rządzącej – miało zostać wydłużone do 21 dni doręczenie zastępcze. Ostatecznie większość sejmowa odrzuciła, wcześniej wypracowany kompromis (chyba nikt nie jest tym faktem zaskoczony). I pozostaliśmy z doręczeniem elektronicznym przez sądy przez nieprzeznaczony do tego Portal Informacyjny (odpowiednie zmiany w systemie mają pojawić się dopiero wczesną jesienią), bez przepisów wykonawczych, w oparciu o zarządzenia prezesów sądów (niejednolite), a czasami w braku takich zarządzeń, z potężnymi wątpliwościami proceduralnymi, co do terminów, sposobu doręczenia a nawet tego czy pełnomocnik ma obowiązek aktywowania Portalu Informacyjnego, plus olbrzymi chaos organizacyjny. Miesiąc po wejściu w życie przepisów mamy niejednolitość doręczeń w skali kraju. Z jednej strony mamy Sąd Okręgowy we Wrocławiu, gdzie wręcz w sposób benedyktyński zarządzeniem prezesa uregulowano doręczenia pism pełnomocnikom (łącznie z obowiązkiem zamieszczania w tytule pisma – czego ono dotyczy, aby pełnomocnik nie musiał klikać w pliki nie do końca go interesujące – inna kwestia to realizacja zarządzenia), poprzez negację możliwości doręczeń treści pism, które wymagają podpisu (pismo z 9 lipca 2021 roku przewodniczącej I Wydziału Cywilnego SA w Krakowie), poprzez brak zarządzeń i doręczanie (pytanie czy skutecznie) treści pism, dla których wymagany jest przepisami procesowymi podpis, bezpośrednio na podstawie ustawy z 28 maja 2021r. Same przepisy ustawy także pozostawiają wiele do życzenia a także zakres ich krzyżowania z „tradycyjnymi" przepisami k.p.c. Tylko tytułem przykładu, zgodnie z art. 15 zzs9 (na wielu konferencjach naukowych poza Polską muszę tłumaczyć skąd się wzięła taka numeracja – a w oczach słuchaczy widać niedowierzanie) nie doręcza się pełnomocnikom pism (tak jak przewiduje k.p.c. w odniesieniu do elektronicznego biura podawczego), ale „tylko" ich treść. A „rzeczywiste" pisma jako papierowe umieszcza się w tradycyjnych celulozowych aktach. Odpisy pism dostajemy przecież i tak tradycyjnie pocztą. To co sobie ściągamy z portalu nie jest ani zabezpieczone, ani nie gwarantuje autentyczności czy integralności danych, ani nie pozwala na weryfikację z dokumentem w PI. Zgodnie z przepisami sądy nie musza nam nawet umożliwiać

„ściągnięcia" treści dokumentu (no bo dokumentu zgodnie z przepisami covidowymi się nie umieszcza) a tylko zapoznanie się z nimi na Portalu Informacyjnym. Nie wspomnę o tym, że całość działa jednostronnie, tj. my jako pełnomocnicy składamy pisma na papierze w biurze podawczym lub poprzez tradycyjną Pocztę. W czasie IV fali sądy będą nam doręczały treść dokumentów bezpiecznie, na odległość online, a my w maseczkach, będziemy stać w tłumie pełnomocników na tradycyjnej poczcie. A może powinniśmy zacząć zasypywać sądy mailami z pismami na adresy sądowe? Byłoby to po pierwsze uczciwe, dla nas bezpieczne, a sądy (a właściwie ich decydenci) zasypane tysiącami maili, tak jak aktualnie zasypano duże kancelarie tysiącami niepotrzebnych pismami w PI, zrozumieliby nasze krytyczne podejście do lex covid. I pomyśleć, że mogliśmy mieć profesjonalne elektroniczne biuro podawcze w polskim wymiarze sprawiedliwości już od 2 lat… tak jak ma większość cywilizowanych państw.

Moim zdaniem Ministerstwo zamiast ratować sytuację poprzez zarządzenia prezesów, okólniki i prawo powielaczowe, powinno pilnie wykorzystać regulacje dotyczące elektronicznego biura podawczego, w tym pozwalające na wydanie przepisów wykonawczych. Jednak nie łudzę się, iż to się stanie w najbliższym czasie.

Tą samą covidową ustawą wprowadzono rozprawę online jako zasadę na okres pandemii. Zgodnie z art. 15 zzs1 rozprawę lub posiedzenie jawne przeprowadza się przy użyciu urządzeń technicznych umożliwiających przeprowadzenie ich na odległość z jednoczesnym bezpośrednim przekazem obrazu i dźwięku (posiedzenie zdalne) z tym, że osoby w nim uczestniczące, w tym członkowie składu orzekającego nie muszą przebywać w budynku sądu. Ważne dla naszych klientów jest to, iż na wniosek strony lub osoby wezwanej zgłoszony co najmniej 5 dni przed wyznaczonym terminem posiedzenia zdalnego, sąd powinien zapewnić jej możliwość udziału w posiedzeniu zdalnym w budynku sądu, jeśli strona lub osoba wezwana wskaże we wniosku, że nie posiada urządzeń technicznych umożliwiających udział w posiedzeniu zdalnym poza budynkiem sądu. Tyle w teorii. Praktyka wygląda całkowicie inaczej. Po pierwsze art. 15 zzs1 wprowadzono jednoosobowe składy, w miejsce składu trzech sędziów. Przepis ten jest mocno i słusznie krytykowany, przede wszystkim jako naruszenie zasad procesowych, co w aspekcie ostatnich orzeczeń TSUE staje się jeszcze bardziej poważne. Tym bardziej, iż nie ma technicznych problemów, aby trójka sędziów połączyła się online (na moich wykładach uczestniczy równocześnie kilkaset, a rekord to ponad 2 tys. słuchaczy). Po drugie, nie przygotowano sądów do przeprowadzenia rozpraw online. Problemy z łączami, a także z aplikacją. I znowu są sądy (jak niektóre we Wrocławiu), gdzie sędziowie mają zainstalowaną odpowiednią aplikację na swoich laptopach i poprzez VPN mogą się łączyć spoza sądu i coraz częściej korzystają z rozpraw online. Ale większość nie jest do tego przygotowana, brak nie tylko VPN ale także możliwości połączenia równocześnie więcej niż trzech osób. Nie przeszkolono przy tym ani sędziów, ani pracowników sekretariatów w odpowiedni sposób, aby sami mogli przygotowywać połączenia i je realizować. Brak intuicyjnej, prostej aplikacji jakie my wykorzystujemy do łączeń online, powoduje niechęć sędziów

do takiego sposobu prowadzenia rozpraw. Jeżeli dodamy do tego niechęć pełnomocników do rozpraw online, powoduje iż wyjątek z art. 15 zzs1 pkt. 2 stał się zasadą i w chwili obecnej większość rozpraw odbywa się w budynku sądu. Tym bardziej, iż sądom nie zabezpieczono środków na nowe systemy informatyczne, czy pomieszczenia oraz komputery dla zapewnienia stronie możliwości uczestnictwa w rozprawie online z budynku sądu. Rozprawy online w dobie covid 19 stosuje wiele państw. Realizowane są one jednak w sposób prosty, przez często powszechnie znane komunikatory (rozprawy przecież powinny być jawne), w sposób zabezpieczony cybernetycznie. W większości Państw ustalono także (w porozumieniu z izbami reprezentującymi prawników) dress code, w ramach którego uczestnicy siedzą przed komputerem, bez konieczności zakładania togi, bez wstawania (wielu z nasz widziało efekt wstawania pełnomocnika przed komputerem. . ..), z możliwością komunikowania się przez system (bez słyszenia przez sąd) pełnomocnika ze swoim klientem, z jasnymi regułami w przypadku zerwania połączenia a także przeprowadzania dowodów na odległość. Jestem zwolennikiem rozpraw online ale nie jako przymus, we wszystkich postępowaniach, ale jako możliwość i alternatywa, w tym możliwość postępowania hybrydowego, gdy część uczestników jest na miejscu a reszta online. Ale do tego trzeba stworzyć odpowiednią infrastrukturę, a także zmienić mentalność pełnomocników, sędziów i nie ma co ukrywać także naszych klientów.

4. Ustawa o eDoręczeniach.

Radców prawnych czeka jeszcze jedna zmiana, w zakresie doręczeń elektronicznych. Ponieważ dotknie nas dopiero w 2022 roku w chwili obecnej zostanie tylko wzmiankowana. Ustawą z dnia 18 listopada 2020 roku o doręczeniach elektronicznych (Dz.U. z 2020 r. poz. 2320) nałożono na radców prawnych (ale także na adwokatów, radców prokuratorii, doradców podatkowych i innych) obowiązek posiadania elektronicznej skrzynki do doręczeń elektronicznych. Przepisy ustawy nakładały na nas obowiązek jej założenia od 1 października 2021. Jednakże w związku z nieprzygotowaniem się władzy wykonawczej do wykonania ustawy (klasyczne tłumaczenie – covid) przesunięto (w trybie zaskakującym – wniosek został złożony w nocy, a rozpatrywanie ustawy następnego dnia) jej wejście w życie o kilka miesięcy. Zmiany k.p.a. zamiast wejść w życie 1 lipca, mają wejść 1 października 2021, ale doświadczenie wskazuje, iż pewni tego być nie możemy, natomiast obowiązek posiadania skrzynki do doręczeń przez radcę prawnego przesunięto z 1 października 2021 na 5 lipca 2022 (od dłuższego czasu zachodzę w głowię dlaczego 5 lipca – jest to wtorek). Jest to dla nas bardzo dobra wiadomość. Jako radcowie prawni możemy zakładać elektroniczne skrzynki do doręczeń powiązane z publiczną usługą rejestrowanego doręczenia elektronicznego, tworzonego przez ministra ds. cyfryzacji lub komercyjne kwalifikowane skrzynki do doręczeń elektronicznych, świadczone jako usługa zaufana zgodnie z rozporządzeniem eIDAS przez kwalifikowane podmioty świadczące usługi certyfikacyjne. Pierwsze takie kwalifikowane skrzynki, świadczone przez polskie podmioty, będą dopiero na początku 2022 r. Zważa-

jąc, iż zgodnie z art. 20 ustawy o eDoręczeniach dostęp do zasobów skrzynki doręczeń (prowadzonej przez ministra ds. cyfryzacji) przysługuje osobom i podmiotom posiadającym tytuł prawny do zasobów skrzynki wynikający z orzeczenia sądowego lub aktu administracyjnego, co oznacza, iż minister ds. cyfryzacji musi udostępnić jej zasób, lepiej skorzystać ze skrzynek komercyjnych. W przypadku kwalifikowanych skrzynek do doręczeń, kwalifikowany podmiot świadczący usługi certyfikacyjne nie ma dostępu do takiej skrzynki i działa na podstawie prawa europejskiego, mającego pierwszeństwo przed prawem krajowym (chociaż możliwe, iż TK będzie miał inne zdanie. . .)

Ustawa co do zasady nie jest zła. Zawiera wprawdzie parę mankamentów, warto jednak podnieść, iż uwzględniono w trakcie procedowania szereg głosów krytycznych w tym z naszego środowiska. Musimy się przygotować do jej wdrożenia, mamy jeszcze nieco czasu. Myślę, iż należy zintensyfikować działania wiosną przyszłego roku lub późną zimą.

Jako Państwo jesteśmy zapóźnieni cyfrowo. Wymiar sprawiedliwości w szczególności. Od 6 lat niewiele zmieniono w tym zakresie, a wprowadzone na szybko zmiany wprowadzają wiele zamętu i generują szereg problemów prawnych. Nie uciekniemy od cyfryzacji, ani jej nie zatrzymamy. Jako korporacja prawnicza musimy się do zmian technologicznych pilnie przygotować. Czekają na nas nie tylko doręczenia elektroniczne i rozprawy online, ale także kryptoaktywa, tokeny, blockchain, smart contract, DLT, European ID i wiele innych. Postaram się w moich felietonach przybliżyć naszemu środowisku nadchodzące zmiany. Ale zapraszam też do współpracy z UŚ (do którego przechodzę 1 października) a w szczególności z Wydziałem Prawa i Administracji. Naszym celem – nowe technologie jako standard kształcenia. W dniach 6-10 grudnia 2021 w Centrum Konferencyjnym w Katowicach odbędzie się Szczyt Cyfrowy Internet Goverment Forum. Poprzednie odbyły się w Paryżu, Berlinie, kolejne w Afryce i Japonii. Udział jest nieodpłatny. Wystarczy się zarejestrować na stronach ONZ. Setki godzin dyskusji o prawie, Internecie i ich przyszłości. Referenci z całego świata, w tym Google, Microsoft, Brukseli. Bliżej mieć nie będziemy. . . Jako członek Rady Programowej Szczytu – serdecznie zapraszam (program jest przygotowywany przez ONZ). Szerzej **https://www.gov.pl/web/igf2021**

Dariusz Szostek

Od Redakcji:

Dariusz Szostek dr hab. prof. UO a od 1 października 2021 prof. UŚ, ekspert European Parlament's AI Observatory (Bruksela), przewodniczący Rady Naukowej Wirtualnej Katedry Etyki i Prawa (konsorcjum polskich uczelni oraz NASK), Partner w Kancelarii Szostek_Bar i Partnerzy, of Counsel Maruta/Wachta, członek EUiPO (Bruksela), autor szeregu publikacji z zakresu nowych technologii, w tym LegalTech (Beck oraz Nomos 2021), Future of Internet (w druku Nomos 2021), Smart contract and Insurance (Londyn 2022 oddane do druku), Blockchain i prawo (Beck 2018 i wersja angielska Nomos 2019).

JAK PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ DBA O SUWERENNOŚĆ I BEZPIECZEŃSTWO PAŃSTWA?

prof. UO dr hab. Rafał Adamus
Uniwersytet Opolski

Ustrojową pozycję Prezydenta Rzeczypospolitej określa art. 126 ust. 2 Konstytucji. Prezydent, po pierwsze, czuwa nad przestrzeganiem Konstytucji i, po drugie, stoi na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa oraz nienaruszalności i niepodzielności jego terytorium. Prezydent, oprócz piastowania ważnych zadań wewnętrznych, jest zatem szafarzem suwerenności i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej. Aktywność Prezydenta dla zapewnienia ochrony powyższych wartości stanowi jego prawny obowiązek.

Posługując się sformułowaniem użytym w ustawie konstytucyjnej z 23 kwietnia 1935 roku nie jest to jedynie odpowiedzialność prezydenta przed „Bogiem i historią" (czyli norma bez sankcji prawnych; *lex imperfecta*). O ile Konstytucja może ulegać takim czy innym zmianom i poprawkom o tyle suwerenność i bezpieczeństwo Państwa to wartości niezmienne i fundamentalne. Wartości te są absolutnie nadrzędne nad jakimkolwiek wewnętrznym sporem politycznym.

Oczywiście nie ma prawnych procedur dla stania na straży suwerenności i bezpieczeństwa. Ustrojodawca zakłada zatem nieprzeciętny wysiłek i talent każdego polityka sprawującego urząd prezydencki.

Porażka strategiczna II Rzeczypospolitej

Według paradygmatu konstytucji kwietniowej ówczesne władze całkowicie zawiodły. Prezydent schyłku II Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki, jak i dyplomacja Józefa Becka nie uchroniły kraju przed katastrofą. Bezsilny politycznie okazał się polski rząd emigracyjny. Ikony polskiego wysiłku militarnego takie jak akcja „Burza", Powstanie Warszawskie, frontalny szturm Monte

Cassino z punktu widzenia konsekwencji politycznych można kwalifikować jako rodzaj zbiorowego samobójstwa. W wymiarze strategicznym były to bohaterskie katastrofy. Polski plakat propagandowy rządu londyńskiego głosił „First to fight". Tyle tylko, że brytyjski „sojusznik" cynicznie skorzystał na polskim wysiłku militarnym z września 1939 roku (brytyjskie gwarancje dla Polski nie miały w sobie nic z altruizmu). W budowaniu sojuszu z ZSRR po 22 czerwca 1941 roku brytyjska dyplomacja nie zwróciła uwagi na taką okoliczność jak wcześniejszy pakt Stalina z Hitlerem co do rozbioru Polski, której wcześniej udzielono gwarancji bezpieczeństwa, czy naruszenie praw człowieka w Katyniu. Nieco później brytyjski premier bez większych wahań zgodził się na oddanie Polski pod żelazną, sowiecką strefę wpływów. Obrońcy angielskiego nieba – polscy piloci nie tylko nie wzięli udziału w londyńskiej paradzie zwycięstwa ale i narobili długów. Brytyjczycy za zużyty sprzęt i paliwo w czasie Bitwy o Anglię kazali sobie zapłacić polskim złotem ewakuowanym do *Commonwealth*.

Czy wobec bezprecedensowej konfrontacji dwóch totalitaryzmów w XX wieku można było wówczas wybrać inaczej? Wystarczy porównać straty biologiczne Polski, ówczesnej Czechosłowacji, Rumunii, Węgier. Jeżeli popatrzeć na ZSRR to do 22 czerwca 1941 roku było agresorem, po tej dacie zaś ofiarą napaści, a jeszcze później zwycięzcą. Efektem przegranej przez Polaków II wojny światowej był satelicki PRL, geopolitycznie zaprojektowany jedynie jako korytarz przerzutowy dla wojsk imperium. Mądry Polak po szkodzie?

Stan geopolitycznego wrzenia

Aktualnie trwają poważne ruchy tektoniczne w światowym układzie sił. Toczy się istotna gra polityczna w naszym bezpośrednim, wschodnim sąsiedztwie strategicznym. *Hannibal ante portas*. Trwa wyścig technologiczny. Żyjemy na początku epoki sztucznej inteligencji, która może być bezprecedensowym narzędziem kontroli i zarządzania całymi społeczeństwami. Tak jak każdy wynalazek ludzkości może mieć i dobre i złe zastosowanie. Otwiera się nowe możliwości zastosowań zaawansowanej biotechnologii.

Rzeczpospolita potrzebuje w tym czasie globalnego przełomu nieprzeciętnie mądrego zarządzania. Racja stanu to złoty róg. Nie gubi się przecież złotego rogu aby podnieść czapkę z piór.

Obecnie niezwykle aktualne jest pytanie, wolne przy tym od jakichkolwiek barw politycznych, w jaki sposób obecnie urzędujący Prezydent dr Andrzej Duda wypełnia swój konstytucyjny obowiązek w płaszczyźnie starań o bezpieczeństwo i suwerenność Państwa? Jaka jest pozycja międzynarodowa naszej głowy Państwa? Może to mieć istotne znaczenie nawet dla pokoleń Polaków.

Wydaje się, że opinia publiczna o aktywności Prezydenta w tej materii nie jest dostatecznie informowana. Jak dotychczas w czasie pierwszej europejskiej podróży Joe Bidena polskiemu Prezydentowi udało się porozmawiać z nim kilka minut w korytarzu. Sukces dyplomatyczny?

Jakie jest stanowisko Prezydenta w związku z amerykańsko-chińską grą o tron?

Poważna rywalizacja geopolityczna pomiędzy USA a Chinami to duże ryzyko dla światowego przedefiniowania przywództwa, stanów przejściowych (zastąpienia monopolu amerykańskiego duopolem albo nawet oligopolem) jak i „odwrócenia przymierzy". Może się stworzyć polityczne bezhołowie, w którym wyraźniej będzie panowało prawo silniejszego.

Spór o globalne przywództwo to nie nasza konkurencja, a i teatr Pacyfiku jest co prawda odległy ale sąsiednia Federacja Rosyjska może być w tych szrankach albo sprzymierzeńcem albo antagonistą USA (choć najprawdopodobniej do końca będzie prowadziła politykę uników, by wyciągnąć dla siebie strategiczne korzyści). Tak czy inaczej Moskwa może dostać wolną rękę w Europie Środkowej i Wschodniej. Może też po prostu „skorzystać z nadarzającej się okazji" i działać przez politykę faktów dokonanych. Federacja Rosyjska już teraz prowadzi w Europie wojnę nowego typu (informacyjną, cybernetyczną) i jest militarnie i logistycznie przygotowana do tradycyjnego konfliktu lepiej niż ktokolwiek inny w tej części świata.

Pytanie o pozycjonowanie sytuacji Rzeczypospolitej wobec głównej osi światowego sporu jest jak najbardziej aktualne. Czy zatem scenariusz za który bierze odpowiedzialność Prezydent to tylko tradycyjny sojusz z USA datowany jeszcze od czasów Kościuszki i Pułaskiego? Czy Amerykanie w imię wartości i prawa narodów do samostanowienia altruistycznie zapewnią zachowanie *status quo* w Europie Środkowej? Czy kalkulacja, że amerykańscy wyborcy polskiego pochodzenia są dodatkowym zabezpieczeniem polskiego i amerykańskiego *dealu* strategicznego jest trafna? Kupujemy drogą broń w USA (kiedyś Pierwsza Rzeczpospolita opłacała się sułtanowi przekazując mu „podarki") ale czy to wystarczy?

Co zawdzięczamy polsko-amerykańskiemu „sojuszowi"?

Dwunasty punkt z „czternastu punktów Wilsona" (1918), w sprawie restauracji niepodległego państwa polskiego z dostępem do morza, nie był wówczas wyrazem bezinteresownej troski o losy Polski. To raczej jeden z puzzli tworzącego się *Pax Americana*. USA angażując się w I wojnę światową swoimi siłami zbrojnymi na Starym Kontynencie w zamian zabrały głos w sprawie politycznego meblowania Europy od Serbii po Alzację i Lotaryngię. Niemniej

USA nie podpisały ostatecznie Traktatu Wersalskiego i nie stały się dla Europy realnym gwarantem jego porządku.

Operacje militarne USA w czasie II wojny światowej były przeprowadzane daleko poza terenem II Rzeczypospolitej. Koncepcja uderzenia aliantów zachodnich na Bałkany (skąd było bliżej do Polski niż z Włoch czy z Francji) nie wyszła poza fazę projektu. W 1945 roku USA, rękoma Franklina D. Roosevelta, dały wolną rękę Kremlowi w Europie Środkowej i Wschodniej, w zamian za radziecką pomoc na azjatyckim teatrze wojny. Polonijny wyborcy nie byli wówczas liczącą się kartą przetargową. Interes strategiczny USA również obecnie nie jest przecież ulokowany na małym i płytkim Morzu Bałtyckim (które leży poza światowymi trasami komunikacyjnymi), ale raczej na Pacyfiku czy Morzu Południowochińskim. W drugiej połowie XX wieku amerykańskie głowice nuklearne były wycelowane we wszystkie państwa tzw. Układu Warszawskiego. Dopiero po 1989 roku powstała wizja na „sojusz" z Amerykanami.

W XXI wieku USA nie przejmowały się nadto swoim polskim sojusznikiem. Ten sojusz to trochę taki małżeński mezalians, gdzie strona słabsza kocha do szaleństwa, a strona silniejsza uprawia wielożeństwo, ma romanse z konkurentami i w każdej chwili może dać list rozwodowy. Jak to małżeństwo wygląda od strony alkowy mówił – przy okazji nagrywanego obiadu czy kolacji – jeden z polskich ministrów spraw zagranicznych. Barack Obama, pokojowy noblista, deklarował Władimirowi Putinowi, za pośrednictwem Dymitra Miedwiediewa, że w czasie swojej drugiej kadencji będzie bardziej elastyczny w stosunkach z Rosją. Było to już po tym, jak Putin ogłosił, że największą katastrofą XX wieku był upadek ZSRR, który zwasalizował sobie Europę Środkową i Wschodnią. Kto jeszcze pamięta pomysł amerykańskiej tarczy antyrakietowej, według polskich dopowiedzeń chroniącej także Polskę? Biznesmen Donald Trump sprzedał Polsce *in spe* drogie zabawki militarne, które jednak nie stworzą spójnego systemu obrony kraju. Joe Biden już na początku pierwszej kadencji elastycznie wycofał amerykańskie sankcje przeciw budowie rosyjskiego konia trojańskiego jakim jest Nord Stream 2. Ta nitka gazociągu uderza w Ukrainę (której jeden z inwestorów odebrał Krym i prowadzi z nią nękającą wojnę w Donbasie, a drugi inwestor współgwarantował integralność terytorialną) i Polskę. Układ Biden – Merkel odczytywany jest jako wycofywanie się USA z Europy. Co gorsza, dla germanofobów może być trudno zrozumiałe: czemuż to Niemcy stały się jakby głównym partnerem Amerykanów? Cóż, Niemcy liczą się jako gospodarka światowa i jako Treuhander Unii Europejskiej. USA – nie bacząc na lokalne konsekwencje – podjęły decyzję o wycofaniu się z Syrii czy Afganistanu. Skracają front porzucając wcześniejsze pozycje w miejscach, które uznają za mniej nieistotne.

Rzeczywista pomoc militarna dla Polski ze strony USA jako głównego fundatora NATO? Artykuł 5 Traktatu NATO? Rosyjskie wojska – w przypadku wojny „gorącej" – mogą osiągnąć linię Odry w kilka dni. Gdyby rozpoczęły operację przy okazji swoich manewrów „Zapad" być może jeszcze szybciej. Przeprowadzona ostatnio przez Polskę symulacja gry wojennej nie napawa optymizmem. Wojny „gorącej" nie można wygrać tylko lotnictwem. Tymczasem nie istnieje ani amerykańska, ani natowska infrastruktura dla realnej pomocy wojskowej Polsce. Ze sprowadzeniem amerykańskich wojsk lądowych na nadwiślański teatr wojny byłoby politycznie i logistycznie równie trudno jak ze sprowadzeniem niebieskich zastępów Michała Archanioła. Rotacyjna szpica wojsk amerykańskich na wschodniej flance NATO ma znaczenie czysto symboliczne. Militarna porażka Polski w tradycyjnym konflikcie przychodzącym ze Wschodu jest raczej pewna. Faktów dokonanych w polityce tak łatwo się nie odwraca. Tak jak w 1939 roku zachodni „sojusznicy" nie chcieli umierać za Gdańsk, tak i obecnie amerykańscy przyjaciele nie mieliby ani ochoty, ani siły na zawracanie kijem Wisły w przypadku wojny przegranej przez Polskę.

Z politycznymi sojuszami jest jak z grą na giełdzie: można dobrze obstawić lidera notowań i kupić spory pakiet akcji za okazyjną cenę. Można też zostać z akcjami upadłej spółki. Można czekać na bardziej ustabilizowany, ale droższy kurs. Sprawa wykracza poza sympatie czy antypatie do takiej czy innej administracji amerykańskiej. Pytanie powraca: jaką Polska ma strategię? Czy wierzymy tylko w sukces USA? Czy uczepimy się Amerykanów jak polscy szwoleżerowie Napoleona uchodzącego spod Berezyny? Czy Polska ma plan alternatywny? Nie tak dawno publikowano wyniki pewnego sondażu przeprowadzonego w obydwu rywalizujących państwach. Pytano młodzież o to, kim chciałaby zostać w przyszłości. Mała zagadka: gdzie najczęściej padły odpowiedzi: „chcę zostać influencerem, you-tuberem", a gdzie: „chcę zostać badaczem, naukowcem"?

Chiny rzuciły USA rękawice nie tylko w wyścigu technologicznym i militarnym. Zdaje się także, że chcą podminować ekonomiczny porządek świata ustalony w 1944 roku w Breton Woods. Chiński bank centralny nosi się z zamiarem emisji waluty cyfrowej, która może w efekcie ograniczyć światową rolę dolara jako waluty rozliczeniowej. To fatalna wiadomość dla obciążonych gigantycznym długiem publicznym USA. Detronizacja amerykańskiego dolara może utrudnić obsługę tego długu. Należy pamiętać, że ZSRR rozsypał nie wskutek przegrania atomowej wojny z Zachodem, ale wobec problemów ekonomicznych wynikłych wskutek rywalizacji z amerykańskim programem gwiezdnych wojen.

W geopolityce nie ma sentymentów. Chińczycy nie dbają o prawa człowieka. Mają fatalną prasę za swoją politykę wobec Tybetu i masakrę czołgami

protestujących na Placu Niebiańskiego Spokoju. USA formalnie przestrzegają praw człowieka niemniej tylko na terytorium USA. Tortury wobec wrogów rząd federalny stosuje tylko poza swoimi granicami, np. właśnie w sojuszniczej Polsce.

Jakie jest stanowisko Prezydenta w związku z działaniami Federacji Rosyjskiej na Ukrainie i Białorusi?

Nie wiemy czy Rosja okaże się kolosem na glinianych nogach, czy też może w następstwie eksploatacji złóż Arktyki i udrożnienia światowego północnego szlaku komunikacyjnego stanie się gospodarczym hegemonem z naturalnym apetytem geopolitycznym. Niemniej już teraz państwa w rejonie tzw. Trójmorza powinny rozważać zacieśnianie współpracy regionalnej, szykując się na każdy wariant.

Federacja Rosyjska od czasów igrzysk olimpijskich w Soczi (2014) jest w rzeczywistym stanie wojny z Ukrainą. Jest to wojna nowego typu, o nowej efektywności militarnej i specyficznych celach strategicznych. Zajęty został Krym. Siły zbrojne będące profesjonalnymi oddziałami wojsk specjalnych zostały użyte anonimowo i bezkrwawo. Rejon Donbasu (Donieckiego Zagłębia Węglowego) jest od kilku lat gorzejącą raną. Świat zdaje się o tym konflikcie zapominać. Federacja Rosyjska co jakiś czas koncentruje znaczne formacje wojskowe przy granicach z Ukrainą. Możliwe są kolejne ekscesy militarne (wojna o wodę dla Krymu czy inne).

Polska polityka wewnętrzna (niechęć części elektoratu do Ukraińców) i polsko-ukraiński spór o pamięć ludobójstwa na Wołyniu, po roku 1989, nigdy nie determinowała zagranicznej polityki wschodniej. Pierwszym państwem, które w 1991 roku uznało niepodległość Ukrainy była Polska. Prezydent Aleksander Kwaśniewski był niezwykle aktywny w czasie pomarańczowej rewolucji na Ukrainie w 2004 roku, co spotkało się z uznaniem nawet jego oponenta politycznego, i następcy na urzędzie Prezydenta, prof. Lecha Kaczyńskiego.

Sam prof. Lech Kaczyński aktywnie zaangażował się w problem konfliktu rosyjsko – gruzińskiego (2008), był osobiście obecny w Tbilisi w czasie agresji na Gruzję, montował koalicję państw ściany wschodniej dla politycznego nacisku przeciw polityce rosyjskich czołgów. Interesy Polski widział daleko od jej granic.

Aktywna proukraińska polityka Polski budziła źle skrywaną niechęć Francji i Niemiec, które same wolały być na krótkiej liście arbitrów w sporze Rosja – Ukraina. Czasami jednak nawet zwykły pion na szachownicy może zagrozić królowi. Jeżeli pionów jest wiele, to mogą one stanowić pokaźną siłę.

Można jednak odnieść wrażenie, że obecnie Rzeczpospolita sama zeszła ze sceny ukraińskiej, choć kiedyś była tam obsadzona w roli pierwszoplanowej.

Tymczasem geopolityczne podporządkowanie Ukrainy Rosji zawsze niosło dla Polski fatalne następstwa. Traktat Grzymułtowskiego, na mocy którego w 1686 r. ówczesna Rosja przejmowała kontrolę nad częścią Ukrainy zbiegł się z okresem końca świetności Pierwszej Rzeczypospolitej. Caryca Katarzyna Wielka po zlikwidowaniu Siczy Zaporoskiej brała udział w trzech kolejnych rozbiorach Pierwszej Rzeczpospolitej (1772, 1793, 1795). Traktat Ryski (1921) po wojnie polsko-bolszewickiej nie uwzględniał ukraińskich ambicji Semena Petlury, a w konsekwencji linia graniczna pomiędzy ZSRR a Polską miała fatalne skutki dla II Rzeczpospolitej w 1939 roku.

Geopolityczna gra o suwerenność i bezpieczeństwo Polski toczy się na granicy ukraińsko-rosyjskiej. Czy Polska nie powinna być rzecznikiem Ukrainy w utrzymaniu gwarancji traktatowych jej suwerenności po rozbrojeniu Ukrainy z postsowieckiego arsenału nuklearnego? Czy Polska nie powinna być aktywnym rzecznikiem Ukrainy w NATO i UE w szczególności wobec polityki neo-*appeasmentu*? Nawet przy pewnych słabościach NATO i UE?

O sprawie Ukrainy ma się decydować w formacie normandzkim. Polityka francuska od czasów ponapoleońskich jest rusofilska, z kolei polityka samych Niemiec może być niewiarygodna z uwagi na silne związki gospodarcze z Rosją, przypieczętowane Nord Stream 2, wbrew racji stanu wielu państw Europy Środkowej. Berlin dzierżący koło sterowe UE często mówi o europejskiej solidarności, ale gazowy *deal* z Putinem skłania do filtrowania tych deklaracji. Niemieccy politycy – po przejściu na polityczną emeryturę – zbyt łatwo odnajdują się w radach nadzorczych Gazpromu, aby nie podejrzewać ich o konflikt interesów. Może ze wszystkich europejskich rzeczników Ukrainy to właśnie Polska ma z nią zbieżne interesy strategiczne? Dlaczego nie widać i nie słychać, że Polska wchodzi do gry?

Federacja Rosyjska jest wyjątkowo aktywna na Białorusi. Dobijany jest targ: suwerenność za utrzymanie skompromitowanej białoruskiej władzy. Rzeczpospolita od lat była azylem dla uchodźców politycznych z tego kraju. Niemniej Swiatłana Cichanouska po wygranych-przegranych wyborach prezydenckich 2020 roku wyjechała jednak na Litwę, przy współpracy władz tego kraju. Litwa wyraźnie zaznaczyła światu, że jest orędownikiem demokratyzacji na Białorusi. Dlaczego tej roli lidera nie przejęła Polska? Jaki jest pomysł Prezydenta na kontakty z Białorusią po tym jak zarejestrowany w Polsce statek powietrzny zostaje zmuszony do lądowania wbrew prawu lotniczemu, celem porwania białoruskiego opozycjonisty podróżującego między krajami Unii Europejskiej?

Ukraina i Białoruś to nie jedyne cele obecnej władzy Federacji Rosyjskiej. Nie jest tajemnicą, że jej ambicją jest restauracja moskiewskiej potencji w granicach ZSRR, skoro upadek ZSRR uznano tam za największą katastrofę geopolityczną XX wieku. Jak mawiali Rosjanie *kurica nie ptica, Polsza – nie zagranica*.

Jakie są działania Prezydenta w związku z wyścigiem technologicznym?

Poziom suwerenności i bezpieczeństwa Państwa można współcześnie mierzyć jego potencjałem technologicznym. Krótko rzecz ujmując Rzeczpospolita nie jest światowym liderem w dziedzinie kreacji sztucznej inteligencji i nowych technologii. Tymczasem właśnie ta sfera będzie kluczowa dla świata XXI wieku. Dla gospodarki, dla polityki społecznej, dla militariów, etc.

Profilowanie preferencji polskich wyborców przy pomocy zgromadzonych danych i odpowiednich algorytmów może być prowadzone z zagranicy. Polska zna smak pilnowania wolnej elekcji króla przez obce mocarstwo. Obecnie, aby zorganizować „Sejm Niemy" nie potrzeba bagnetów, ale danych i algorytmów. Tymczasem coraz poważniejsze są obawy przed niedopuszczalną obcą ingerencją państwa – agresora w system wyborczy państwa – ofiary.

Co więcej, efekty wyścigu technologicznego umożliwiają prowadzenie wojny nowego typu, poniżej progu wojny „gorącej". Unieruchomienie energetyki, bankowości, komunikacji i transportu, wymiany informacji potrafią sparaliżować państwo – ofiarę być może równie skutecznie, jak kiedyś uderzenie pancerne. Przy takiej technice operacji do kogo mieliby strzelać żołnierze? Czy byłyby podstawy do uruchomienia art. 5 Paktu NATO? Ryzyko rzeczywistej wojny nowego typu jest duże.

Czy Prezydent promuje kulturę technologiczną? Jakie ma sukcesy na polu starań o zapewnienie realnego wsparcia dla rozwoju nowych technologii?

Co dalej?

Tematyka racji stanu przerasta bieżący spór polityczny i ostrą polaryzację społeczeństwa. Prezydent ma prawno-konstytucyjne, jak i moralne obowiązki w zakresie starań o zabezpieczenie suwerenności Państwa na przyszłość. Najlepiej realną polityką. Tym bardziej, że rozpoczęła się rzeczywista rozgrywka o zmianę wpływów na świecie, która może mieć bardzo różne zakończenie. Nie można definiować postaw niektórych państw w niej uczestniczących przez pryzmat wyobrażeń zapożyczonych ze świata moralistów i dżentelmenów.

Nikt nie zagwarantuje Rzeczypospolitej suwerenności, jeżeli nie uczyni ona tego sama. Budowanie sojuszy wśród geograficznie sąsiednich małych i średnich państw mających zbieżne interesy z uwagi identyczne zagrożenia jest absolutną koniecznością. Dobrze aby każdy kto pełni urząd prezydencki, bez względu na jego ocenę przez obywateli w stosunkach wewnętrznych, okazał się dominującym na arenie międzynarodowej mężem stanu. Tymczasem obecnie w tej ważnej dla nas wszystkich sferze zdaje się dominować cisza.

Rafał Adamus

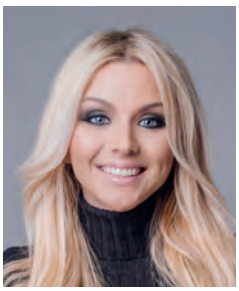

Laura Klepacz
Proyecto Español

Zygmunt Tobor
radca prawny

„…BO DO TANGA TRZEBA DWOJGA…"

– Jeżeli ja używam jakiegoś słowa – oświadczył Humpty Dumpty tonem dość pogardliwym

– znaczy ono to, co ja zadecyduję. Ni mniej, ni więcej.

– Ale to raczej kwestia tego, czy może pan nadawać słowom aż tyle różnych znaczeń – powiedziała Alicja.

– Ale to raczej kwestia tego – odparł Humpty Dumpty – kto tu rządzi. Ot i co[1]

Pytanie zatem brzmi: kto ostatecznie powinien dzierżyć władzę nadawania znaczeń, o której mówił Humpty Dumpty, i w jaki sposób powinna ona zostać rozdzielona pomiędzy ustawodawcę i sądy, aby jedni, i drudzy mogli rzetelnie spełniać swoje konstytucyjne zadania?

Kluczowym zagadnieniem, w zakresie interpretacji prawa, jest pytanie o władzę nadawania znaczeń. Dla jednych pierwsze i ostatnie słowo należy do prawodawcy. Inni natomiast twierdzą, że tylko pierwsze słowo należy do prawodawcy, a dalsze należą już do sądów.

Nie ulega wątpliwości, że każda interpretacja powinna rozpoczynać się od ustalenia relacji sądy – prawodawca. Czy w procesie poszukiwania prawa dla konkretnego przypadku mają zastosowanie słowa znanego utworu: *bo do tanga trzeba dwojga?* Czy prawo to efekt dialogu prawodawcy i sądów? Nasze rozważania chcemy rozpocząć właśnie od. . .... tanga.

Bo do tanga trzeba dwojga
Zgodnych ciał i chętnych serc
Bo do tanga trzeba dwojga
Tak ten świat złożony jest

[1] L. Carroll, *Alicja po drugiej stronie lustra*. Kraków 2011

Może to kogoś zmartwi, ale fakty definitywnie zaprzeczają, jakoby tango miało narodzić się w burdelach, jak się zwykło uważać. To prawda, z czasem trafiło i tam, ale narodziny tanga mają miejsce w ubogich dzielnicach Buenos Aires[2]. W błąd wprowadzają zupełnie niedwuznaczne tytuły pierwszych utworów. Słowa jednego z tang „eras el rey del baile en lo de Laura y la Vasca (byłeś królem tańca u Laury i Baskijki) wymieniają właśnie nazwy tego rodzaju miejsc. Tango bardzo długo miało kiepską reputację. Świadczyć o tym może stanowisko hierarchów Kościoła katolickiego. W 1914 roku arcybiskup Paryża publicznie skrytykował tango za wyuzdany charakter, który ubliżał moralności. Z kolei kardynał O'Connell z Bostonu miał powiedzieć: *jeśli tancerka tanga to nowa odmiana kobiety, to niech Bóg nas broni przed poprzednimi wcieleniami tego stworzenia*. Papież Pius X kategorycznie potępił tango, natomiast taniec ten podbił serca Piusa XI. Kiedy 17 grudnia 2014 roku papież Franciszek kończył 78 lat zgromadzeni na placu wierni przez godzinę tańczyli tango dla uczczenia jubilata.

W literaturze zwraca się uwagę, że w tangu nie jest ważny sam taniec, a bardziej sposób chodzenia. Nie dało się bowiem wykonywać innego rodzaju sekwencji tanecznych na zakurzonym trotuarze w dzielnicach biedoty.

Tango nie jest tańcem opartym na choreografii. Można określić je jako język ciał partnerów. Tango za każdym razem jest swobodną improwizacją, którą kieruje mężczyzna. To właśnie on decyduje w tańcu o krokach i figurach. Taniec wytwarza między partnerami więź ciał i dusz, *jest formą dialogu*.

Tango jest odzwierciedleniem dawnej etykiety, w której mężczyzna dominuje i prowadzi, a kobieta stanowi jego ozdobę. Jednak zdaniem niektórych, tango potrafi te role odwrócić i wówczas nie jesteśmy w stanie stwierdzić, która ze stron prowadzi. Ten taniec to nieustająca akcja-reakcja dwóch ciał wzajemnie od siebie zależnych. Tancerze intuicyjnie wyczuwają kolejny krok z postawy ciała swojego partnera. Dwa ciała funkcjonują jak jeden byt. Uważa się, że całe piękno tego tańca tkwi w krótkiej przerwie pomiędzy sygnałem płynącym ze strony mężczyzny, a reakcją partnerki. Im lepsza tancerka, tym szybciej odczyta intencje partnera, a im lepszy tancerz, tym delikatniejsze, a przy tym bardziej zrozumiałe, są jego ruchy. Wszyscy pamiętamy scenę z *Zapachu kobiety*, w której niewidomy bohater grany przez Ala Pacino, tańczy tango *Por una cabeza*. Co w wolnym tłumaczeniu oznacza „*O włos*". Tango nie czyni jednak kobiety bezwolną. Sile mężczyzny towarzyszy siła kobiety. Mężczyzna nie narzuca kobiecie wszystkich ruchów, to ona decyduje, jak ozdobi poszczególne kroki. W tangu zawsze koncentrujemy uwagę na kontakcie i zaufaniu, to one są najważniejsze. Jeśli je stracimy, przestajemy się orientować w tym, co się dzieje, przestajemy wyczuwać intencje partnera.

Tango, chociaż pochodzi z dalekiego kraju znalazło również swoje miejsce nad Wisłą. Wszyscy znamy przedwojenne tanga takie jak *Tango milonga* Jerzego Petersbur-

[2] Zawarte w niniejszym tekście informacje dotyczące tanga pochodzą z książki E. Stala, *Historia tanga. Dla początkujących i zaawansowanych*. Kraków 2017

skiego (które znane jest na całym świecie pod tytułem *Oh, Donna Clara*), *Chryzantemy złociste* czy tzw. tango samobójców *To ostatnia niedziela*. Współcześnie tanga pojawiają się w repertuarze takich zespołów jak Maanam, Republika, czy Budka Suflera. To samo tango za każdym razem może być tańczone inaczej. Podobnie jest z tekstem prawnym. Ten sam tekst dopuszcza różne możliwe rozumienia.

W literaturze prawniczej spotkać można charakterystyczne sformułowania: „Prawidłowo rozumiany podział władz musi być oparty na założeniu o wzajemnym przenikaniu się poszczególnych władz. Sędzia prowadzi *dialog z prawodawcą* …"; „Prawnicy nie mają wątpliwości, że … ma miejsce nieustanna interakcja pomiędzy tekstem prawnym a znaczeniem wydobywanym z niego w ramach stosowania i wykładni prawa, przyjmująca postać *dialogu miedzy prawodawca a sądami*. …"; „*Dialog* pomiędzy prawodawca a sądami … bez wątpienia stanowi znacząca wartość"; „Przez interpretacje sądy angażują się w rodzaj *dialogu z prawodawcą*". Bardzo przekonująco formułowane są w literaturze twierdzenia na temat dialogicznej koncepcji interpretacji[3].

Idea sędziego jako nieograniczonego i wolnego interpretatora stanowi nieprawdziwy obraz jego działalności i roli w systemie prawnym. Rację ma M. Zirk-Sadowski, który uważa, że jednym z podstawowych symptomów kryzysu wymiaru sprawiedliwości jest kryzys odpowiedzialności prawnika za treść stosowanego prawa. Pod przykrywką bycia wiernymi interpretatorami prawa, realizowania nakazu bycia „ustami ustawy" sędziowie mogą odczytywać prawo wbrew woli ludzi, wbrew woli tych, którzy dane prawo uchwalili. Zdaniem V. Nourse sędziowie mają nie tylko obowiązki wobec tekstu prawnego, ale i wobec demokracji. Bardzo wąskie ujęcie roli prawnika w kulturze, sprowadzone do poznawania prawa w pewnej wspólnocie językowej, powoduje, że w tzw. trudnych przypadkach sędziemu pozostaje odnalezienie rozwiązania poza prawem. Taka izolacja, mimo że prowadzona pod hasłami pokory władzy sądowniczej i realizacji wizji sądów jako wiernych agentów legislatywy, prowadzi ostatecznie do wzmocnienia pozycji sędziów. Nie muszą oni konfrontować swoich interpretacji z celami i zamiarami prawodawcy, mogą dowolnie kształtować treść decyzji pod osłoną kanonów interpretacyjnych.

Koncepcja sądów (a szerzej prawników) jako powierników prawodawcy (faitfull agent) zyskuje coraz większą akceptację w literaturze. Powstaje jednak problem, czego ta „wierność" ma dotyczyć. Czy słów zawartych w tekstach prawnych (litery prawa), czy też szerzej rozumianej intencji prawodawcy (ducha prawa)?

Koncepcja dialogiczna traktuje interpretację jako praktykę zespołową, opartą na współpracy. Nie ulega wątpliwości, że problemy interpretacyjne to efekt niedostatków procesu legislacyjnego. Rozwiązywanie tych problemów powinno się odbywać w ścisłej relacji z informacjami, które otrzymujemy od prawodawcy (np. korzystanie z materiałów legislacyjnych).

---

[3] Z. Tobor, K. Kobyliński, *Dialogiczna koncepcja interpretacji prawa*. Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej 2020/2

Należy odróżnić dialog formalny, prowadzony za pomocą oficjalnych i przewidzianych specjalnie do tego narzędzi oraz dialog bezkształtny, który przybiera formę nieuregulowaną i niespodziewaną. Dla istnienia dialogu formalnego niezbędne jest stworzenie mechanizmów umożliwiających jego prowadzenie. Do tej pory legislatywa i sądy stoją w „dumnej i cichej izolacji". Objawia się ona nie tylko brakiem konsultacji, czy jakiejkolwiek wymiany komunikatów, lecz również brakiem zrozumienia odmienności celów i preferencji obu instytucji. Istnieje kilka sposobów na nawiązanie sformalizowanej komunikacji sądów z prawodawcą, które krótko przedstawimy[4].

Jedną z form komunikacji mogą być uzasadnienia orzeczeń sądowych. Sądy sporządzają uzasadnienia nie tylko dla stron postępowania. Odbiorcą treści orzeczeń może być też prawodawca. Przykładowo, w uzasadnieniu projektu ustawy o zmianie ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej oraz niektórych innych ustaw projektodawca zauważa, że:„obecne brzmienie ustawy nie zawiera takiego przepisu, co powoduje w praktyce rozbieżności interpretacyjne". W uzasadnieniu projektowanych zmian ustawy o samorządzie gminnym wnioskodawca jednoznacznie stwierdza, że: „przedłożony projekt ustawy stanowi rozstrzygnięcie sporu interpretacyjnego występującego zarówno w doktrynie prawniczej, rozstrzygnięciach nadzorczych wojewodów, jak i w orzecznictwie sądów administracyjnych". Z kolei w uzasadnieniu projektu zmiany ustawy o drogach publicznych projektodawca wprost zauważa, że: „niejednolite było również orzecznictwo sądów administracyjnych orzekających w sprawach ze skarg na uchwały rad gmin ustalających strefy płatnego parkowania".

Kolejnym sposobem komunikacji jest powołanie ciał opiniodawczych, działających przy prawodawcy, których zadaniem miałby być przegląd orzecznictwa sądowego w celu zidentyfikowania obszarów, które wymagałyby ustawowej reformy. W niektórych stanach USA na stanowym Prokuratorze Generalnym spoczywa obowiązek badania treści uzasadnień sądowych i sugerowanie legislatywie podjęcie określonych działań. Działalność tego typu podmiotów skupia się na badaniu, porównywaniu i analizowaniu ustaw, ze szczególnym uwzględnieniem błędów, powtórzeń czy potencjalnych konfliktów między przepisami prawa oraz przygotowywaniu rekomendacji zmierzających do naprawy sytuacji.

W 1921 r. sędzia B. Cardozo apelował o utworzenie w Stanach Zjednoczonych Ministerstwa Sprawiedliwości (*Ministry of Justice*), którego celem byłoby pośredniczenie pomiędzy dwoma gałęziami władzy. Ciała takie mogłyby składać się z przedstawicieli ustawodawcy, rządu, władzy sądowniczej, stowarzyszeń prawniczych zrzeszających radców prawnych i adwokatów, naukowców reprezentujących wydziały prawa czy pełnomocników zainteresowanych grup społecznych. Uchwały NSA czy SN nie do końca spełniają swoją rolę. Zdarza się, że są zmieniane i często opatrzone są zdaniami odrębnymi.

[4] Szerzej na ten temat Z. Tobor, K. Kobyliński, *Dialogiczna*…

Zgodnie z art. 6 §1 ustawy o SN Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego przedstawia właściwym organom uwagi o stwierdzonych nieprawidłowościach lub lukach w prawie, których usunięcie jest niezbędne dla zapewnienia praworządności, sprawiedliwości społecznej i spójności systemu prawnego Rzeczypospolitej Polskiej. W Stanach Zjednoczonych ponad 40 stanów posiada taką instytucję, która jest świetnym mechanizmem do pobudzania dialogu między prawodawcą a sądami.

Warto również wspomnieć o budowaniu strategii interpretacyjnych (tzw. prawa interpretacyjnego). Ich celem jest ustalenie pewnego wzorca postępowania, gdy chodzi o interpretację tekstów prawnych i rozwiązywanie pojawiających się problemów: jak ustalać znaczenie, nie wychodząc poza cztery rogi dokumentów; jak rozstrzygać kwestie, które nie zostały wyraźnie unormowane; jaka jest rola intencji, materiałów zewnętrznych, kolizji poszczególnych postanowień czy wcześniejszych wersji. Strategia interpretacyjna, stosowana przez sądy, a nie tylko deklarowana, może być wyraźnym sygnałem dla prawodawcy o metodach i rozumowaniach, które kierują sędziami przy poszczególnych rozstrzygnięciach. Taka informacja może być wartościowa dla prawodawcy na etapie konstruowania tekstu prawnego.

Bardzo interesujący problem podnosi M. Suska w artykule *Czy sąd powinien być wyrozumiały dla prawodawcy? O błędzie legislacyjnym z perspektywy teorii prawa*[5]. Problematyka tzw. błędów prawodawcy to temat na osobne opracowanie. Tu chcemy zwrócić uwagę tylko na jedną kwestię. Sąd może okazać prawodawcy wyrozumiałość, biorąc pod uwagę fakt, że proces legislacyjny jest prowadzony przez ułomnych przecież ludzi. Jeżeli jednak prawodawca będzie mógł zawsze liczyć na przychylność sądów, może to doprowadzić do pogorszenia jakości aktów prawnych. Natomiast odmowa naprawienia błędu legislacyjnego może doprowadzić do pokrzywdzenia stron, których interesy są rozstrzygane w konkretnym przypadku.

Zarówno w tangu jak i w interpretacji prawniczej stawianie odpowiednich kroków jest niezwykle ważne. Warto w tym miejscu zacytować ostatnią zwrotkę z wiersza Bolesława Leśmiana pt. *Tango*:

Stopę co szuka mgły wygodnej
Ostatni dźwięk wyminął –
I nieużyty – i swobodny
Chcąc ginąć . . . I już zginął.

Dla nas prawników to częsta sytuacja. . ...

Laura Klepacz – Zygmunt Tobor

Wspomnienie o Ruth Bader Ginsburg

Właśnie skończyłem czytać książkę Ruth Bader Ginsburg ***Moimi słowami*** (Lublin 2021). Skończyłem czytać? NIE!!! To książka zabiera w podróż do wspaniałego świat

[5] Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej, 2020/1

prawa, podróż, która nie ma końca. Miałem to szczęście, że już wcześniej mogłem „podróżować" z RBG czytając jej orzeczenia. *Moimi słowami* to książka, która ma dwa wątki. Pierwszy to opowieść o fascynującej kobiecie. Drugi to opowieść o fascynujących problemach prawa.

Ruth Bader Ginsburg (powszechnie określana inicjałami RBG) urodziła się w 1933 r., a zmarła w 2020 r. Druga kobieta w historii zasiadająca w Sądzie Najwyższym Stanów Zjednoczonych. W USA stała się symbolem walki ze społeczną niesprawiedliwością. Pełniła swój urząd do końca w nadziei, że jej stanowisko nie zostanie na nowo obsadzone, dopóki nie skończy się prezydentura Donalda Trumpa.

Często pytano ją czy ma jakąś dobrą życiową radę. Odpowiadała niezmiennie to co usłyszała od teściowej: *W każdym dobrym małżeństwie czasami warto być głuchą*. Stosowała się do tej rady nie tylko przez pięćdziesiąt sześć lat swojego małżeństwa, ale także w pracy w Sądzie Najwyższym. Reagowanie gniewem czy irytacją nie zwiększa zdolności przekonywania.

Sędzia Ginsburg należała do grupy liberałów. Po drugiej stronie stał konserwatysta, wielki Antonin Scalia. O RBG napisał tak: *Jesteśmy dwojgiem ludzi, którzy diametralnie różnią się w swoich przekonaniach, lecz szanują charakter i zdolności tego drugiego. To z nią spędzam każdego sylwestra*. Można?

Nie chcę odbierać przyjemności lektury, więc wspomnę jeszcze tylko o kilku kwestiach prawnych. W 1953 roku napisała list do redakcji *Podsłuch: lekarstwo gorsze niż choroba?* Znajdujemy w nim takie zdanie: *ograniczenie praw jednostki w sferze prywatności, moralności i sumienia może okazać się lekarstwem gorszym od samej choroby*. Cytuje też wypowiedź jednego z oficerów stacjonujących w Indiach: *O wiele przyjemniej siedzieć wygodnie w cieniu i wcierać ostrą papryczkę w oczy jakiemuś biedakowi, niż wyjść na słońce i poszukać dowodów*.

O niezawisłości sędziowskiej pisała tak: *niezawisłość wrażliwa jest na ataki i może zostać zniszczona, jeśli społeczeństwo, któremu ma służyć, nie zatroszczy się o jej ochronę*. I następnie dodaje: *Niezawisłość sądów . . . .umacnia porządek, wolność, pokój wewnętrzny, rządy prawa i demokratyczne ideały. Szaleństwem byłoby roztrwonić ten bezcenny konstytucyjny dar tylko po to, aby uciszyć jazgot nieokrzesanych politycznych wywrotowców*.

Pasjonujące są rozważania Sędzi Ginsburg na temat zadań odrębnych, ludzkiej godności i sprawiedliwości w świetle prawa, dyskryminacji ze względu na płeć czy też o należnym szacunku dla opinii ludzkich.

Jak napisał jeden z recenzentów „ *Jej droga życiowa może być inspiracją dla wszystkich tych, którym społeczeństwo wmawia, że nie mogą, nie da się, nie powinni i nie teraz. Bierzecie, czytajcie, cytujcie*"

Dobrej lektury!

zt

PRAWO DO WŁASNEGO ŻYCIA

Dr hab. prof. UŚ
Tomasz Kubalica

Ludzie zaciągają w bankach pokaźne kredyty, których spłata nierzadko zajmie większą część ich życia. Czynią tak, żeby mieć własny dom, mieszkanie, samochód i inne dobra. Własność i posiadanie od zawsze jest wpisana w życie człowieka. Co nam daje własność? Czy nie pozbawia nas ona czegoś istotnego, na przykład wolności lub pierwotnego poczucia grupowej wspólnoty?

Potrzeba posiadania stanowi jeden z głównych atawizmów człowieka, który legł u podstaw instytucji prawnych przede wszystkim prawa cywilnego, choć nie tylko. Jednakże zagadnienie własności zdecydowanie wykracza poza dziedzinę prawa i łączy w sobie zainteresowania filozofii, socjologii, ekonomii, a nawet psychologii. Różne nastawienia wobec tej dość abstrakcyjnej instytucji prawnej pozwalają odróżnić w filozofii społecznej rozmaite kierunki myślenia, ale również poszczególne warstwy społeczne, określać podstawy rozwoju ekonomicznego i politycznego, a nawet psychiczne poczucie własnej sprawczości. Z punktu widzenia filozofii problem własności możemy rozpatrywać w perspektywie dwóch skrajności, które wyznacza z jednej strony libertarianizm, a z drugiej – komunizm; pierwszy absolutyzuje własność prywatną, natomiast drugi ją neguje.

Trudno sobie wyobrazić wolność bez własności prywatnej. Dlatego klasyk myśli libertariańskiej Murray Rothbard w książce *The Ethics of Liberty* uznaje prawo do całkowitej własności prywatnej za wyraz „uniwersalnej etyki", czyli prawo naturalne człowieka. Prawo własności stanowi gwarancję autonomii moralnej człowieka, która zapewnia nam zachowanie owoców naszej ciężkiej pracy. Za wartościową uznaje on jedynie własność prywatną, gdyż tylko taka będzie używana w sposób ekonomicznie sensowny. W perspektywie tak skrajnie rozumianej wolności należy zadać pytanie, czy absolutne prawo własności prywatnej może zagwarantować prawa człowieka i nie będzie stanowić dla niego zagrożenia. Co się stanie, gdy na przykład jeden podmiot zmonopolizuje dostęp do zasobów strategicznych takich jak woda, powietrze, żywność i tym podobne. Co w sytuacji nadzwyczajnej zagrożenia zdro-

wia i życia? Czy można wtedy dopuścić się pogwałcenia prawa własności? Wreszcie, czy eksploatacja zasobów naturalnych na zasadach niczym nieograniczonego rynku nie doprowadzi do bezpowrotnej degradacji środowiska?

Na antypodach libertarianizmu znajdziemy komunizm, który jest nam przede wszystkim znany w postaci, jaką przedstawił Karol Marks i Fryderyk Engels. Engels w pracy *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa* zakłada, że własność jest wtórna w stosunku do pierwotnej wspólnoty rzeczy. Przyjmuje on, że w hipotetycznym społeczeństwie pierwotnym pracowali wszyscy ludzie zdolni do pracy, a wypracowane w ten sposób owoce dostępne były dla całej społeczności. Pojęcie własności prywatnej nie było znane, gdyż produkcja była na bieżąco konsumowana, a reszta taka jak narzędzia należała do całej wspólnoty. Nie było własności prywatnej, gdyż społeczeństwa tego rodzaju praktycznie nie wytwarzały wartości dodatkowej, którą można by kumulować, transferować i inwestować. Tego rodzaju własność pojawiła się wraz z rozwojem rolnictwa i hodowli. To one spowodowały, że pojawiły się nadwyżki, z którymi trzeba było coś zrobić. Pojawiła się własność prywatna, a wraz z nią zasadnicze pytanie, czy człowiek jako niewolnik może być czyjąś własnością, tak jak rzecz. W wyniku rozwarstwienia społecznego pojawiła się również nierówność. Według Marksa celem dalszego rozwoju jest jednak powrót do komunizmu w nowej technologicznie bardziej zaawansowanej formie. Niestety, wiemy, że historia nie potoczyła się w tym kierunku. Zamiast równego podziału wyprodukowanych dóbr komunizm w rzeczywistości doprowadził do uwłaszczenia przedstawicieli partii na własności państwowej, tak że tylko wybrańcy siły przewodniej historii mogli cieszyć się większością korzyści, a reszta społeczeństwa żyła w biedzie. Skutki tego eksperymentu społecznego okazały się tragiczne.

Oba skrajne poglądy prowadzą do trudnych do zaakceptowania konsekwencji. Libertarianizm bardzo poważnie ogranicza możliwość kontroli nad własnością prywatną. Komunizm poważnie ogranicza jednostkę w zakresie oparcia w owocach jej własnej pracy. Potrzebna okazuje się droga pośrednia, którą wskazuje Immanuel Kant w *Metafizycznych podstawach nauki prawa*. Podobnie jak w libertarianizmie szeroko rozumiana własność jest prawem wrodzonym, które przysługuje nam w równym zakresie, czyli w takim, jaki może współistnieć nie naruszając wolności innych. Oznacza to niezależność od przymusu, prawo do dobrego imienia, swoboda głoszonych poglądów, a przede wszystkim prawo do bycia panem samego siebie. W związku z tym ostatnim Kant rozróżnia własność wewnętrzną oraz zewnętrzną.

Kant pyta, co tak naprawdę możemy posiadać. Pierwotnie posiadamy samych siebie w sensie naszej duszy i ciała, choć biorąc pod uwagę ilość manipulacji psychicznych, z jakimi musimy się borykać, to wcale nie jest takie oczywiste, gdyż zawsze znajdą się ludzie z pretensjami do władania naszymi duszami. W każdym razie jednak możemy powiedzieć, że mamy prawo nie tylko w sensie moralnym, a jakakolwiek ingerencja jest z zasady bezprawna. Poza naszym ciałem znajdują się rzeczy i inne oso-

by, które mogą stać się naszą własnością albo przez pierwotne zawłaszczenia, albo przez przewłaszczenia. Stosunek posiadania – przede wszystkim w sensie zewnętrznym, ale również wewnętrznym – stanowi fundament, na którym powstaje grupa społeczna wraz z jej złożonymi prawami dotyczącymi tego, co i kto może posiadać. Zasadnicze pytanie brzmi, co może być przedmiotem naszej własności, czy tylko rzeczy fizyczne, czy również osoby lub przynajmniej ich działania (praca). Odpowiedź na to fundamentalne pytanie decyduje o specyfice kultury danej zbiorowości.

Prawo własności we właściwym tego słowa znaczeniu obejmuje według Kanta tylko zewnętrzne rzeczy materialne, gdyż tylko taka własność może być nieograniczona w czasie. Własność wynikająca z zobowiązań umownych i relacji osobowych nie może być nieograniczona w czasie. Kant nie dopuszczał na przykład dożywotniej umowy między panem a służącym. W tym zakresie prawo może dopuszczać tylko możliwość korzystania z owoców pracy innej osoby, lecz bez prawa do posiadania na własność *de facto* innego człowieka.

Warunkiem możliwości posiadania jest jednak istnienie społeczeństwa, gdyż tylko wtedy można rozróżnić to, co moje i twoje. W hipotetycznym społeczeństwie pierwotnym posiadanie było tylko prowizoryczne, gdyż nie było prawa publicznego, które gwarantowało własność. Kant uważa, że przed powstaniem społeczeństwa obywatelskiego osoba mogła bronić swojej własności tylko własnymi siłami, bez możliwości powołania się na prawo i odwołania się wymiaru sprawiedliwości. Aby zapewnić stałe posiadanie wynikające z instytucji własności musi zostać zawarta umowa społeczna, która wyróżnia społeczeństwo obywatelskie, ponieważ tylko takie jest w stanie należycie zabezpieczyć i zagwarantować własność przez ustawy.

Najważniejszy jest jednak ścisły związek między własnością a wolnością. Bezprawne pozbawienie kogoś jego własności pozbawia tego kogoś wolności działania. Umowa społeczna i państwo służą przede wszystkim do zagwarantowania własności. Ludzie osiągnęli dojrzałość moralną przez wyjście ze stanu natury i utworzenie wspólnoty obywatelskiej państwa. Pierwotne wspólne posiadanie ziemi przysługiwało każdemu na mocy przyrodzonej wolności i równości, aczkolwiek każdy mógł dzierżyć ją tylko prowizorycznie do zawarcia momentu umowy społecznej, która przyznawała ją na stałe konkretnej osobie w zamian za rezygnację z praw do reszty. Moja własność pojawia się dopiero wtedy, gdy „przeszkadzanie mi w jego używaniu byłoby wyrządzaniem mi krzywdy (ograniczaniem mojej wolności, która może współistnieć z wolnością każdego innego zgodnie z powszechną normą)". W tym posiadaniu należy wyróżnić dwa aspekty: posiadanie zmysłowe (empiryczne) oraz posiadanie inteligibilne. Pierwsze polega na realnym dzierżeniu rzeczy a drugie – choć czysto abstrakcyjne – to jednak jest konstytutywne dla zaistnienia własności. Własność nie może obyć się ani bez fizycznego posiadania, ani bez abstrakcyjnego uprawnienia. Choć pozaprawne pojęcie własności ma charakter abstrakcyjny,

to jednak manifestuje się poprzez realne panowanie nad daną rzeczą. Dla Kanta prawo własności jest *a priori* zasadą prawa natury. To oznacza, że nie może być podważone przez prawo pozytywne.

Choć prawo własności dotyczy przedmiotów należących do kogoś, to jednak nie określa stosunku między człowiekiem a rzeczą, ponieważ rzecz w tej relacji nie może być ani uprawniona, ani zobowiązana; rzecz nie może mieć żadnych praw ani obowiązków w stosunku do istoty ludzkiej. Dla Kanta właściwe rozumienie prawa własności oznacza prawo przysługujące człowiekowi w stosunku do innych osób. Prawo własności polega na tym, że inne osoby są zobowiązane do powstrzymywania się od używania bez pozwolenia rzeczy znajdującej się w posiadaniu właściciela.

Właściciel danej rzeczy może się oczywiście zmieniać. Pierwotnie dokonujemy tego przez akt zawłaszczenia, który jest jednostronnym aktem woli. Wtórnie natomiast na drodze umowy, zasiedzenia, dziedziczenia lub wyroku sądu. W każdym razie jednak konieczne jest społeczeństwo obywatelskie, które uzna, że te zmiany są uprawnione.

Tak okazuje się również, że własność przekłada się na prawa polityczne. Według Kanta podstawą przyznania czynnego i biernego prawa wyborczego jest bycie panem samego siebie (*sui iuris*), to znaczy posiadanie jakiejkolwiek własności lub przynajmniej kompetencji zawodowych, z których jest się w stanie utrzymać. Chodzi o to, żeby obywatel w swoim utrzymaniu nie był zależny od innych. Republikański ustrój obywatelski będzie działać właściwie tylko wtedy, gdy obywatele nie będą nikomu podlegali w swych decyzjach politycznych. Osoby pracujące u kogoś i dla kogoś mogą stać się zależne od chlebodawców w swych politycznych wyborach.

Inną na wskroś libertariańską konsekwencją dla Kanta jest przyjęcie, że państwo nie może być właścicielem niczego, ponieważ nie będzie w stanie zagwarantować prawa własności w przypadku sporu. Problem polega na tym, że gdyby istniał sędzia zdolny rozstrzygnąć spór o własność, którego stroną byłby suweren, to utraciłby on swoją suwerenność, gdyż podlegałby temu sędziemu. Państwo jest wspólnotą ludzi, a nie posiadanym mieniem, jego istotą jest zrzeszenie mające źródło w umowie społecznej.

Tomasz Kubalica

Warto doczytać:

Engels F., *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa. W związku z badaniami Lewisa H. Morgana*, [w:] Karol Marks, Fryderyk Engels, *Dzieła*, tom 21, tłum. L. Krzywicki (J.F. Wolski), Książka i Wiedza, Warszawa 1969;

Kant I., *Metafizyczne podstawy nauki prawa*, tłum. W. Galewicz, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2006;

Rothbard M.N., *The Ethics of Liberty*, New York University Press, New York 1998.

dr Aleksander Chmiel
radca prawny

NOWY, JESZCZE WSPANIALSZY ŚWIAT

„Prawda jest groźna, a nauka stanowi zagrożenie publiczne”
Aldous Leonard Huxley

W ostatnim swoim artykule miałem przyjemność zasugerować, iż w ramach obecnie panującej mody na antyintelektualizm można by z czasem wprowadzić pisanie pism procesowych a także orzeczeń sądowych w formie komiksów, a po jakimś czasie (kiedy społeczeństwo się przyzwyczai do słowa rysowanego) w formie historyjek obrazkowych – oczywiście bez tekstu. Ponieważ od Redaktora Naczelnego otrzymałem informację telefoniczną, iż pomysł ten wzbudził pewne zainteresowanie a nawet kontrowersje, muszę, odpowiadając na krążące zarzuty i dezyderaty poinformować Szanowne Czytelniczki i równie Szanownych Czytelników, że książkę Margaret Eleanor Atwood *Opowieść podręcznej*[1] przeczytałem dopiero w lipcu 2021 r., a co za tym idzie pomysł zakazu czytania książek i posługiwanie się obrazkami np. zamiast listy zakupów, nie został przeze mnie przywłaszczony, czyli nie dopuściłem się plagiatu.

Zresztą, świat przyszłości w którym obowiązuje zakaz czytania, a nawet posiadania książek mamy już w powieści Raya Bradbury'ego z 1953 roku – *451 stopni Fahrenheita,* czy George Orwella. 451 stopni Fahrenheita to temperatura palącego się papieru – stąd tytuł książki. Bohaterem powieści jest strażak, który miast gasić pożary pali książki. Z kolei Orwell w swej antyutopii *Rok 1984*

[1] Powieść „Opowieść podręcznej” – jest to antyutopia społeczna, której treścią jest wizja uprzedmiotowienia kobiety w nieodległej przyszłości, nie jest to jednak przedstawione bezkrytycznie. Powieść powstała w 1985 r. – ostatnio na kanale HBO wyświetlany był serial na podstawie tej książki.

wskazywał na ograniczenie czytania jako źródło powszechnej szczęśliwości, a z literaturą czy historią mogą się zapoznawać jedynie wybrańcy należący do jedynie słusznej partii nazwanej Partia Wewnętrzną, do której należało tylko 2% obywateli… Pozostali winni czerpać informacje z obecnych powszechnie teleekranów.

Jednak najbardziej przerażającą wizję antyutopii społecznej przedstawił chyba Aldous Leonard Huxley w swej powieści *Nowy wspaniały świat*.[2] Ten wspaniały świat ma być w założeniu źródłem szczęśliwości dla wszystkich – obywatele podzieleni są na klasy alfa, beta, gamma itd., każdy ma swoje miejsce w społeczeństwie, także pracę zgodną ze swoimi kwalifikacjami, nie ma dylematów moralnych i jest szczęśliwy. Jeśli przeżywa jakiś stres czy niepokój zażywa pigułkę o nazwie „soma" i staje się ponownie szczęśliwy. Obywatele w fazie embrionalnej są warunkowani genetycznie i już w niemowlęctwie poddawani propagandowemu praniu mózgów… Oto kilka cytatów: *„Gdy weszli, pielęgniarka wstała i wyprężyła się na baczność przed dyrektorem.*

– Jaka lekcja jest dziś po południu? – spytał.

– Przez pierwsze czternaście minut mieliśmy elementarne wychowanie seksualne – odpowiedziała. – Teraz idzie elementarna świadomość klasowa."[3]

W tym wspaniałym nowym świecie mamy też akceptowany przez wszystkich seksizm: *„Lenina potwierdziła. – Pewnie, że ma. Henryk Foster to absolutny dżentelmen, zawsze umie się znaleźć. A poza tym trzeba pomyśleć o dyrektorze. Wiesz, jak mu zależy...*

– Poklepywał mnie dziś po pośladku – przyznała kiwając głową Lenina.

– No widzisz! – triumfowała Fanny. – Teraz widać, o co jemu chodzi. Prawdziwie eleganckie maniery."

Prawda, w tym prawda naukowa nie jest ważna, liczy się tylko to, co służy zdaniem przedstawicieli najwyższej klasy „jedynej słusznej linii" ideologicznej, bowiem wszystko inne stanowi zagrożenie publiczne.

>„Nowa teoria biologii", brzmiał tytuł rozprawy, którą Mustafa Mond właśnie kończył czytać. Siedział przez chwilę, marszcząc w zamyśleniu brwi, potem wziął pióro i napisał w poprzek strony tytułowej: „Reprezentowane przez autora matematyczne podejście do pojęcia celu jest nowe, wysoce oryginalne, lecz heretyckie, a dla obecnego porządku społecznego niebezpieczne i potencjalnie wywrotowe. Nie publikować". Ostatnie zdanie podkreślił. „Autora obserwować. Może zajść konieczność przewiezienia go do Morskiej Stacji Biologicznej na Świętej Helenie". Szkoda, pomyślał kładąc podpis. Robota mistrzowska. Ale gdy się raz zacznie uznawać wyjaśnienia w kategoriach celu... to nie wiadomo, co z tego może wyniknąć.<

[2] Powieść z 1931 roku –ostatnio w serwisie Netflix można było zobaczyć serial na podstawie tej książki. Moim zdaniem nie oddaje „ducha" książki.

[3] Wszystkie cytaty z tej powieści: http://www.comporecordeyros.cba.pl/lektury/HuxleyNWS.pdf

Tak czy inaczej to wielka literatura – wiele pasuje do współczesności, choć Huxley, podobnie jak Orwell nawiązywał do lewicowych ustrojów takich jak socjalizm czy komunizm – głównie od strony społecznej[4] nie ekonomicznej.

Po 1989 roku myślałem, że ten świat odejdzie w niepamięć, lecz coraz częściej czytamy o tych czasach nie jako o „słusznie minionych", lecz „niesłusznie minionych". Taki wniosek można wyciągnąć niejednokrotnie z wypowiedzi zarówno publicystów, jak i polityków różnych opcji politycznych. Wróciła „samokrytyka" – znana nie tylko w Związku Radzieckim, ale i w innych krajach komunistycznych/socjalistycznych. Młodszym Czytelniczkom/Czytelnikom wyjaśniam, iż istotą tej „instytucji" było „odcięcie się" przez „obwinionych" od różnego rodzaju czynów i poglądów niezgodnych z obowiązującą linią partii i rządu, publiczne kajanie się i uroczysta obietnica poprawy „i lepszej, wytężonej pracy ku chwale jedynie słusznego ustroju". Obecnie wymusza się przeprosiny nie tylko za swoje czyny, lecz także za czyny przodków np. za kolonializm. Przykładowo pojawiło się znowu przestępstwo „myślozbrodni"[5] (no, na razie karą może być wyrzucenie z pracy, ale wszystko przed nami…), którego istotą, jak poprzednio, jest myślenie niezgodne z myślą partii i Wielkiego Brata. Zapobiegać temu przestępstwu ma „odnowomowa", która stała się oficjalnym państwowym językiem – skąd my to znamy… Próbką takiej „myślozbrodni" może być „zbrodnia symetryzmu" – niektórzy „łagodniejsi" publicyści i politycy mówią o **„grzechu symetryzmu"** – czyli postawy zakładającej, iż wszelkim stwierdzonym nieprawidłowościom jednego obozu politycznego należy symetrycznie przedstawić nieprawidłowości u przeciwników politycznych.

O wiele większy ładunek społecznej szkodliwości ma **„zbrodnia terfizmu…"**[6]- termin ten był pierwotnie stosowany do opisania mniejszości feministek opowiadającej się za poglądami uznawanymi przez większość nurtów feministycznych za transfobiczne, takich jak odrzucenie twierdzenia, że kobiety transpłciowe są kobietami (…) Osoby określane jako TERFy zazwyczaj uznają ten termin za obelgę; niektóre używają zwrotu krytyczne wobec płci (*gender critical*)[7]. Przykładowo, działaczce partii Razem (asystentce jednego z posłów) zarzucono odmianę transfobii – „terfizm", gdyż nie zgodziła się na określanie kobiet jako „osób z macicami", wskutek czego przestała pełnić funkcję asystentki posła[8]. Aby uniknąć takich

[4] Świadczą o tym nie tylko takie imiona jak Lenina czy Marks, lecz także przedstawiona w książce koncepcja powszechnej szczęśliwości opartej na wspólnocie (wszyscy są dla wszystkich), identyczności/uniformizacji (poglądów a nawet wyglądu) oraz tzw. stabilności tj. stałej kontroli zachowań obywateli.

[5] Oczywiście, nie w rozumieniu prawa karnego.

[6] TERF (spotykana również pisownia terf) – skrótowiec anglojęzycznego zwrotu trans-exclusionary radical feminism/feminist (trans-wykluczający/a radykalny/a feminizm/feministka).

https://pl.wikipedia.org/wiki/TERF

[7] https://pl.wikipedia.org/wiki/TERF

[8] https://wydarzenia.interia.pl/polska/news-urszula-kuczynska-zwolniona-z-biura-posla-macieja-konieczneg,nId,5100485

oskarżeń o terfizm powinna zdaniem publicystki Klaudii Żark posłużyć się innym określeniem: *„Jeśli nie podoba ci się wyrażenie „osoby z macicami", to wymyśl inne. Takie, które wyda ci się wystarczająco miłe dla ucha. „Osoby, które mogą zajść w ciążę", „osoby, które mogą potrzebować aborcji" – brzmi nieźle, prawda?"*[9]

* * *

Zostawmy jednak politykę i problemy społeczne – mamy przecież wakacje, a co za tym idzie więcej czasu, może warto sięgnąć po coś z szeroko rozumianej kultury? Przeglądałem ostatnio zbiór esejów wybitnego czeskiego pisarza Milana Kundery[10] *„Spotkanie"*[11] i teraz przytoczę pewien znamienny cytat: *„W roku 1999 pewien paryski tygodnik (…) opublikował artykuł o >geniuszach stulecia< na zwycięską listę dostało się ich osiemnastu: Coco Chanel, Maria Callas, Zygmunt Freud, Maria Curie, Yves Saint-Laurent, Le Corbusier, Aleksander Fleming, Robert Oppenheimer, Rockefeller, Stanley Kubrick, Bill Gates, Pablo Picasso, Henry Ford, Albert Einstein, Robert Noyce, Edward Teller, Thomas Edison, Michelle Morgan. Zatem: żadnego powieściopisarza, żadnego poety, żadnego dramaturga; żadnego filozofa; jeden architekt, jeden malarz, natomiast para krawców; żadnego kompozytora, jedna pieśniarka; jeden reżyser filmowy (ponad Eisensteinem, Chaplinem, Bergmanem, Fellinim paryscy dziennikarze postawili Kubricka). Tej zwycięskiej listy nie układali ignoranci. Zwiastowała ona z wielką przenikliwością realną zmianę; nowy stosunek Europy do literatury, do filozofii, do sztuki."*

Europa, to przecież ludzie, którzy ją tworzą. Jeśli ci ludzie nie dostrzegają wartości literatury, sztuki, filozofii, to jaki może być ten nowy świat? Jacy będą Europejczycy przyszłości? Czy nasz świat będzie tylko nowy ale czy też wspanialszy od obecnego? Przyznam się, że nie jestem dobrej myśli, co do jego „wspaniałości"!

Aleksander Chmiel

[9] https://yourkaya.pl/you-know/a/jak-nie-byc-terfka-poradnik#gref

[10] Milan Kundera – urodził się 1 kwietnia 1929 w Brnie, znany m.in. jako autor *Nieznośnej lekkości bytu i Żartu*. Obecnie mieszka we Francji i pisze wyłącznie po francusku.

[11] Milan Kundera – *Spotkanie* -Wydawnictwo WAB 2009 r.; str.166

r. pr. Wojciech Kubisa
Rzecznik Dyscyplinarny OIRP Katowice

Okres wakacyjny nie sprzyja poruszaniu poważnych problemów, ale Redaktor Naczelny z całą powagą mu przysługującą przysyła ponaglające maile jednoznacznie stwierdzające, że mimo wakacji trzeba wypełnić co kwartalny obowiązek. Wypełniając ten obowiązek chciałbym przekazać PT Czytelnikom kilka informacji.

Po pierwsze, Rada naszej Izby przekazała Rzecznikowi do rozpoznania listę 222 osób, która nie wykonały obowiązku szkoleniowego albo nie uzyskały ani jednego punktu (tj. 86 osób) lub uzyskały ich mniej niż wymagana ilość, tj. 40 punktów. Sukcesywnie z moimi Zastępcami będę się z tymi osobami spotkać i oceniać ich stopień zawinienia biorąc pod uwagę przede wszystkim ilość uzyskanych punktów, w drugiej kolejności brane będą pod uwagę okoliczności wpływające na stopień zawinienia i/lub stanowiące okoliczności łagodzące.

Mam tu apel do tych Koleżanek i Kolegów, którzy zapomnieli przekazać informacje (zaświadczenia) o odbytych szkoleniach, publikacjach co szczególnie dotyczy osób parających się działalnością naukową czy też dydaktyczną. Nie chciałbym aby podobnie jak w latach uprzednich dopiero po wezwaniu przez Rzecznika – a więc po wszczęciu dochodzenia – wpływały zaświadczenia o szkoleniach czy też publikacjach.

Druga informacja, którą PT Czytelnikowi przekazuje, to jak już pisałem zaprzestanie udzielania informacji dotyczących przepisów KERP, ale też zaprzestania udzielania odpowiedzi na pytania czy konkretne zachowanie jest deliktem dyscyplinarnym czy też nie jest. Powody podjęcia takiej decyzji podawałem już PT Czytelnikom. W dalszym ciągu zdarzają się – dość często – telefony z pytaniami czy można tak czy inaczej postąpić. Niestety, świadczy to o nieczytaniu naszego biuletynu lub nie wyciągania z zamieszczonych w nim informacjach oczekiwanych przez autorów – w tym konkretnym przypadku przeze mnie – wniosków.

Trzeci temat, który chciałbym poruszyć to przepis art. 62 ust. 2 i 3 Kodeksu Etyki Radcy Prawnego. Przepis ten stanowi, że radca prawny wezwany m.in. przez Rzecznika Dyscyplinarnego lub jego Zastępców zobowiązany jest stawić się w wyznaczonym terminie, a wezwany do złożenia wyjaśnień obowiązany jest złożyć te wyjaśnienia w wyznaczo-

nym terminie. Przyznam się szczerze, że osobiście jestem przeciwny stawiania zarzutów za nieusprawiedliwione niestawiennictwo na moje wezwanie i jeszcze takiego zarzutu nie postawiłem, choć zaczynam się wahać w tym dotychczasowym stanowisku. Co raz częstszą reakcją na moje, jako Rzecznika, wezwanie szczególnie do złożenia – w ramach czynności sprawdzających – wyjaśnień jest brak jakiejkolwiek reakcji.

Jeżeli problem ten będzie narastał, zmuszony będę zweryfikować moje dotychczasowe stanowisko i w szczególnie rażących przypadkach stawiać dodatkowe zarzuty związane z niestawieniem się na wezwanie lub niezłożenia wyjaśnień.

Mam jednak nadzieję, że m. in. dzisiejszy artykuł spowoduje, że takich zarzutów nie będzie.

Wojciech Kubisa

REKLAMA

PROYECTO español
Centrum języka hiszpańskiego i komunikacji międzykulturowej Laury Klepacz

www.lauraklepacz.eu
tel. 515 440 442
mail: biuro@lauraklepacz.eu

Wychodzę z założenia, że oprócz kompetencji językowych kluczem do skutecznej komunikacji są również kompetencje międzykulturowe. Moje Centrum gwarantuje miłą i kameralną atmosferę oraz rzetelną naukę języka hiszpańskiego na wszystkich poziomach bez względu na wiek.

OFERTA KURSÓW ON LINE

1. Język hiszpański z elementami terminologii prawniczej.
2. Język hiszpański dla „Leniuchów". Oferta skierowana dla osób, które nie mają czasu ani cierpliwości do przyswajania zagadnień gramatycznych i chcą w szybki oraz efektywny sposób opanować najpotrzebniejsze zwroty w języku hiszpańskim.
3. „El clasico" klasyczny kurs języka w nowoczesnym wydaniu.
4. Kurs języka polskiego dla Hiszpanohablantes (dla osób hiszpańskojęzycznych)
5. „El flexible" kurs hiszpańskiego dla firm, przedsiębiorstw oraz instytucji dopasowany do wymagań przyszłych uczestników.
6. „Zdążyć przed maturą". Kurs dla maturzystów.
7. Hiszpański dla osób, które mają wreszcie czas dla siebie. Umiejętności językowe można nabyć i rozwijać w każdym wieku tym bardziej jeśli nie przytłaczają nas obowiązki zawodowe i mamy więcej czasu dla siebie.

Zapraszam na moją stronę www.lauraklepacz.eu

r. pr. Borysław Madeja
Przewodniczący Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego

Art. 12 ust. 1 Kodeksu Etyki Radcy Prawnego stanowi, że radca prawny zobowiązany jest wykonywać czynności zawodowe sumiennie oraz z należytą starannością uwzględniającą profesjonalny charakter działania.

Wśród wszystkich rodzajów przewinień dyscyplinarnych – pomijając szczególny przypadek niedopełnienia obowiązku w zakresie doskonalenia zawodowego – przewinienia polegające na naruszeniu przez radców prawnych przytoczonego przepisu wciąż niestety są najliczniejsze. W każdym z ostatnich czterech lat Okręgowy Sąd Dyscyplinarny OIRP w Katowicach wydał po kilkanaście orzeczeń, w których radcowie prawni zostali uznani winnymi popełnienia takich przewinień. Godne szczególnego ubolewania jest to, że niesumienność i nienależyta staranność w wykonywaniu czynności zawodowych nierzadko przybiera postać bagatelizowania czy wręcz lekceważenia istotnych interesów klientów.

Jedna z takich spraw o delikt z art. 12 ust. 1 KERP zakończyła się prawomocnie w maju bieżącego roku. Pozwolę sobie przybliżyć ją dzisiaj, polecając uwadze Czytelników treści zawarte w uzasadnieniach wydanych w niej orzeczeń.

Rzecznik Dyscyplinarny skierował do Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego OIRP w Katowicach wniosek o ukaranie radcy prawnego N., obwinionego o to że, będąc obrońcą z urzędu w sprawie apelacyjnej przed Sądem Okręgowym w X nie stawił się na wyznaczoną rozprawę, będąc prawidłowo zawiadomiony i nie usprawiedliwiając swego niestawiennictwa, co w konsekwencji spowodowało odroczenie rozprawy, tj. o czyn z art. 64 ust. 1 ustawy o radcach prawnych w związku z art**.** 12 ust. 1 Kodeksu Etyki Radcy Prawnego. Należy podkreślić, że sprawa ta została zainicjowana pismem sygnalizacyjnym Sądu Okręgowego w X, zawiadamiającym Dziekana OIRP w Katowicach o nieusprawiedliwionym niestawiennictwie obrońcy oskarżonego w osobie obwinionego, z zaznaczeniem, iż jego nieobecność była jedynym powodem odroczenia rozprawy.

W toku dochodzenia obwiniony wyjaśnił, że rozprawa przed Sądem Okręgowym w X miała rozpocząć się o 9:20, a w tym samym dniu o godzinie 10:00, przed Sądem Rejonowym w Y, odległym o co najmniej 20 minut jazdy samochodem, miała rozpocząć się inna rozprawa, w której był pełnomocnikiem innej strony. Obwiniony zeznał: *„(…) najpierw pojechałem do Y. do firmy, którą reprezentowałem i tak się zaabsorbowałem tą sprawą, że zapomniałem o tej sprawie w X. Zadzwoniono do mnie z Sądu Okręgowego w X. Po tym telefonie uzyskałem odroczenie tej sprawy w Y. i chciałem dojechać do Sądu w X.”*. Dodał także, że *„kiedy był telefon w tej sprawie, dojazd do Sądu w X. był utrudniony w związku z koniecznością omijania dwóch wypadków na trasie”*.

Na rozprawie obwiniony nie przyznał się do winy, nie widząc w swoim postępowaniu niczego niewłaściwego. Na pytanie Sądu, dlaczego nie podjął żadnych kroków, aby zapobiec negatywnym skutkom oczywistej kolizji terminów wyznaczonych rozpraw odpowiedział: *„ja nie traktowałem tego jako kolizji; uważałem, że podjadę do firmy do Y., następnie pojadę do Sądu w X. na 9.20, „odbiję apelację prokuratury”, a następnie podjadę do Sądu w Y. na godzinę 10.00”*.

Okręgowy Sąd Dyscyplinarny OIRP w Katowicach w swoim orzeczeniu uznał obwinionego radcę prawnego winnym zarzucanego mu czynu i wymierzył mu za to karę pieniężną w kwocie 4 000 zł.

W uzasadnieniu orzeczenia Sąd podkreślił, że zarówno w orzecznictwie, jak i w poglądach doktryny ugruntowane jest stanowisko, iż **zawodowy charakter działalności oznacza podwyższony zakres wymagań, a uzasadnione jest to zarówno doświadczeniem profesjonalisty, uzyskanymi przez niego najwyższymi kwalifikacjami, jak i posiadaną przez niego fachową, specjalistyczną wiedzą** (por. Kodeks Etyki Radcy Prawnego, Komentarz pod redakcją dra Tomasza Schefflera, 2017). Obwiniony, jak sam zeznał, wykonuje zawód radcy prawnego prawie 38 lat. Tym samym z racji doświadczenia zawodowego winien przewidzieć że jego założenie, iż tego samego dnia będzie w stanie pojawić się w dwóch Sądach w różnych miejscowościach oddalonych co najmniej o 20 minut jazdy samochodem – przy uwzględnieniu czasu trwania pierwszej z rozpraw, możliwego opóźnienia jej rozpoczęcia, ewentualnych korków lub innych zdarzeń drogowych, konieczności znalezienia miejsca parkingowego itp. – jest wręcz niewykonalne, zważywszy, iż rozprawa cywilna w Y. wyznaczona była na godzinę 10:00, a rozprawa karna w Sądzie Okręgowym w X. na godzinę 09:20.

Od orzeczenia tego odwołanie złożył obwiniony, zarzucając w szczególności to, że nie można mu przypisać żadnej z postaci winy – ani umyślnej, ani nieumyślnej – oraz że wymierzona mu kara jest niewspółmiernie wysoka do popełnionego czynu.

Wyższy Sąd Dyscyplinarny Krajowej Izby Radców Prawnych w Warszawie utrzymał w mocy zaskarżony wyrok OSD OIRP w Katowicach. Orzeczenie swoje WSD uzasadnił w szczególności następująco:

Stan faktyczny sprawy nie był przez obwinionego kwestionowany w odwołaniu, a niestawiennictwo na rozprawie odwoławczej przed sądem Okręgowym w X. jest bezsporne. W niniejszej sprawie wina obwinionego nie budzi wątpliwości. *„Ustalenie, że postępowanie było zawinione, oznacza konieczność przypisania sprawcy winy. Z zawinieniem mamy zaś do czynienia wówczas, gdy dana osoba popełniła czyn odpowiadający elementom przedmiotowym przewinienia dyscyplinarnego świadomie i dobrowolnie, czyli w sytuacji braku niemożliwego do uchylenia przymusu zewnętrznego, w przypadku braku usprawiedliwionego błędu co do okoliczności wyłączających bezprawność lub winę (art. 29 KK), z możliwością rozeznania bezprawności czynu (art. 30 KK) oraz bez zniesionej lub ograniczonej poczytalności (art. 31 KK). Przy ustalaniu winy drugorzędne znaczenie ma natomiast kwestia umyślności lub nieumyślności czynu sprawcy (art. 9 KK), gdyż obie te instytucje (stanowiąc ustawowe znamiona czynu o charakterze podmiotowym powiązane ściśle z regulacjami zawartymi w części szczególnej KK) nie są tożsame z kategoriami winy umyślnej i nieumyślnej." (Ustawa o racach prawnych. Komentarz pod red. dr. Tomasza Schefflera, 2018)*.

Zgodnie z tym ugruntowanym stanowiskiem doktryny i judykatury trzeba wyraźnie podkreślić, iż **nieusprawiedliwione niestawiennictwo umocowanego przez klienta lub ustanowionego obrońcą z urzędu radcy prawnego na rozprawie stanowi delikt dyscyplinarny**. Obwiniony nie przedstawił jakichkolwiek dowodów, które mogłyby jego oczywiste zawinienie podać w wątpliwość. Analiza zaś całokształtu okoliczności i zgromadzonego materiału dowodowego prowadzi do wniosku, iż można mu przypisać co najmniej działanie z zamiarem ewentualnym i lekkomyślność. Racjonalna bowiem ocena stanu faktycznego nie pozwala żadną miarą przyjąć, iż udałoby się pogodzić reprezentację klienta w sądzie Okręgowym w X. na rozprawie zaplanowanej na godzinę 9:20 z udziałem w kolejnej rozprawie w Sądzie Rejonowym w Y. o godzinie 10:00. Analizując czas dojazdu, przejść pomiędzy pojazdem i budynkami, poszukiwania miejsca do zaparkowania oraz czas trwania rozpraw apelacyjnych, wykonanie takiego założenia było po prostu niemożliwe. **Obowiązkiem profesjonalnego pełnomocnika było w takim wypadku zaangażowanie pełnomocnika substytucyjnego lub podjęcie odpowiednio wcześniej działań zmierzających do odroczenia rozprawy**. Z samych wyjaśnień obwinionego płynie wniosek, iż jako radcowie prawni musimy być stale przygotowani na to, że mogą

nagle pojawić się okoliczności utrudniające pracę, takie jak duże zaabsorbowanie inną sprawą, zdarzenia drogowe lub inne przeszkody. **Właściwe zaplanowanie pracy wpisuje się istotnie w profesjonalizm, jaki cechować winien radców prawnych**. Zaniedbanie tych podstawowych obowiązków musi skutkować odpowiedzialnością dyscyplinarną.

Zarzut niewspółmiernie wysokiej kary jest niezasadny z uwagi na to, iż orzeczona kara mieści się w przedziale przewidzianym ustawą, a do tego ustalona została w pobliżu dolnej jego granicy. Jej surowość zaś należy uznać za uzasadnioną ze względu na to, że nieusprawiedliwiona nieobecność pełnomocnika na rozprawie sama w sobie stanowi postawę wysoce naganną i niedopuszczalną. W niniejszej sprawie dopuścił się jej radca prawny legitymujący się bardzo dużym doświadczeniem zawodowym, który bez trudu powinien przewidywać negatywne skutki takiego postępowania, a do tego dawać przykład młodszym koleżankom i kolegom wykonującym zawód zaufania publicznego.

Najlepszym komentarzem do przedstawionej sprawy – a także do innych, podobnych spraw – są słowa samego Wyższego Sądu Dyscyplinarnego zamieszczone w końcowym fragmencie uzasadnienia orzeczenia:

W pewien sposób niepokojące dla Sądu jest podejście obwinionego do wykonywania swoich obowiązków, jak również przyjęta linia obrony. Obwiniony w trakcie trwania postępowania zupełnie nie dostrzegał własnej winy, bagatelizując nieobecność na rozprawie odwoławczej w Sądzie Okręgowym. Taka postawa nie zasługuje na aprobatę. **Gdzie bowiem, jeśli nie na salach sądowych, radcowie prawni powinni udowadniać swój profesjonalizm i potrzebę działania na rzecz swoich mocodawców**. W przestrzeni publicznej usłyszeć można najczęściej zarzut skierowany pod adresem członków samorządu radcowskiego, polegający na braku zaangażowania w prowadzenie sprawy. Najbardziej jaskrawym tego wyrazem jest nieobecność na rozprawie i pozostawienie klienta (tu oskarżonego) samemu sobie. Postawa taka musi być uznana za wysoce naganną.

Borysław Madeja

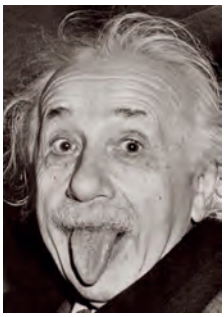

Pośród idiotów są tacy, którzy wyładowują na innych wszystkie swoje frustracje, którzy wypełniają Wszechświat wyrzutami, którzy zalewają cię oszczerstwami, którzy fascynują się całym złem, nieskończoną ilością zła, jakie mogą wypowiedzieć na temat innych…

Maxime Rovere – „Co zrobić z idiotami"

Ponaglany telefonami z gminy przystąpiłem wreszcie do „samospisu", czyli internetowego udziału w Narodowym Spisie Powszechnym (ciekawe, że u nas wszystko musi być „Narodowe" dużą literą pisane). No więc ten samospis to nic trudnego: po kolei odhaczałem kolejne pojawiające się na ekranie zadania, jak w jakimś quizie, aż do pytania o narodowość; tutaj zamarłem. Pozornie najłatwiejsze pytanie świata, ale ten świat wokół odważnie moją pewność zakwestionował. Czy ja jestem Polakiem? Wszak Przemysław Czarnek, mąż wiekowy, bo z głębin średniowiecza, dzielnie promuje dzieło ugruntowania dziewcząt do cnót niewieścich, jest Polakiem, i w Ordo Iuris Polacy są, magister Ziobro jest Polakiem, Polak Jarosław Kaczyński chroni mnie przed chamską hołotą, odkryta towarzysko pani magister na wysłudze wydaje komunikaty w budynku po Trybunale Konstytucyjnym – Polką ci ona jest, i znana z chamstwa doktor habilitowana też jest Polką. Jak nie patrzeć wokół sami Polacy: i ten, który miał strzec Konstytucji i wielokrotnie ją podeptał, jest Polakiem i sołtys arcybiskup jest Polakiem i horda z nimi wtórnych analfabetów zamulonych przez Ojca Dyrektora (Polaka) o polskości wrzeszczy na wszystkich diapazonach. I niejaki Bąkiewicz Polakiem jest, nawet poseł Marek Suski jest Polakiem. W miarę jak uprzytomniałem sobie to wszystko moja narodowa identyfikacja słabła; wszak wymienieni są mi równie odlegli jak ludy Ałtaju. Moje wątpliwości pogłębił profesor uczelni pożal się boże, jakżeby: doktor habilitowany nazwiskiem Skrzydlewski, który oświadczył kategorycznie, że biorący udział w Strajku Kobiet nie są Polakami (ja uczestniczyłem), a wspomniany już gigant intelektu poseł Suski przesądził, że przeciwnicy od-

budowy pałacu saskiego Niemcami są w drugiej, a nawet w pierwszej kolejności[1]. Czyli ja. Narodowość moja polska została zatem wykluczona. Z kolei nie udało mi się do żadnej innej, ani afgańskiej, ani żadnej innej z rozwiniętej listy samospisu, zaliczyć. Nie spiszę się zatem i dostanę 5.000 złotych grzywny, za to że nie jestem Polakiem. Z głębin rozpaczy wychynęła jednak refleksja: nie da się ukryć, że Tadeusz Boy-Żeleński był Polakiem, i Kazimierz Łyszczyński, Stanisław Lem był Polakiem i Tadeusz Kotarbiński, Polką była Maria Skłodowska-Curie i Wisława Szymborska, i Witold Gombrowicz i Tadeusz Różewicz byli Polakami – rzecz w tym, że wszyscy oni nie żyją. I to był ten moment, w którym poznałem odpowiedź: jestem nieżywym Polakiem.

Przygotowując materiał do „Niewidomego Spółdzielcy", jak zwykle poszukiwałem ciekawych lektur, udałem się zatem do księgarni i poprosiłem o książkę o Polsce z ostatnich lat. Pani długo przeglądała pozycje w komputerze, w końcu powiedziała: mogę panu zaproponować książkę Maxima Rovere pod tytułem „Co zrobić z idiotami?" Kupiłem, nie żałuję, jest to bowiem lektura pasjonująca. Autor, francuski pisarz i filozof, podjął się dzieła wielce ryzykownego, albowiem już Albert Einstein powiedział, że dożyliśmy takich czasów, w których ucisza się mądrych ludzi, żeby to co mówią nie obraziło głupców. Zatem ostrzegam: głupcy nie powinni tego tekstu czytać. W pierwszej kolejności Maxim Rovere podejmuje próbę zdefiniowania przedmiotu badań; nie jest to proste: idiotę definiują oczywiście idiotyzmy, które popełnia słowem myślą bądź uczynkiem, czym jednakowoż jest idiotyzm? Tutaj Rovere udziela zawiłych odpowiedzi, wskazując na głupotę jako taką (jaki jest koń, każdy widzi) albo wiążąc idiotyzm ze zwykłym chamstwem, ja jednak dostrzegam, wszak piszę dla prawników, pewne podobieństwo definicyjne do pojęcia „rażącego naruszenia prawa" – jak wskazuje orzecznictwo sądów administracyjnych, „rażący" oznacza rzucający się w oczy, pozostający w wyraźnej i oczywistej sprzeczności z treścią przepisu; w przypadku idiotyzmu będzie to zachowanie bądź wypowiedź pozostająca w wyraźnej i oczywistej sprzeczności z rozumem, zasadami logiki, a nawet z dobrym obyczajem. Trzeba też pamiętać, że idiota nie zawsze i nie w każdej sytuacji generuje idiotyzmy, bowiem czasem jego zachowania są całkiem racjonalne, jak na przykład wtedy, kiedy jest głodny, to spożywa posiłek, choćby to miało miejsce na sali sejmowej podczas posiedzenia. Tak więc idiotyzmowi przypisać można pewien atrybut względności, bez stanu constans, są to raczej stany zmienne o nie-

[1] To co chcą odbudować, to budynek powstały na gruzach Pałacu Saskiego w XIX wieku pod auspicjami władz rosyjskich na zamówienie kupca Iwana Skwarcowa. To symbol upadku Rzeczypospolitej. Ale to trzeba wiedzieć.

skończonej zdaje się różnorodności, co zmusza do zastosowania maksymalnie ogólnej formuły opisującej idiotów, jako **jednostki, które mają mniejsze od innych osiągnięcia do tego by stać się ludźmi.**

Istnienie idiotów jednocześnie uświadamia nam nasze ograniczenia; tacy jesteśmy – wydaje się nam – mądrzy i wykształceni, przygotowani na każde wyzwanie w opisie świata, ale w zderzeniu z idiotami nasz umysł okazuje się bezradny w rozumieniu sensu zdarzeń, na przykład wobec grupki w amoku zgromadzonej wokół starszego pana na drabince wzywającej go do zbawienia Ojczyzny. Istnienie płaskoziemców bądź antyszczepionkowców wskazuje na stany zbiorowe, jednak dużo częściej rażą idiotyzmy przyjmujące postać indywidualną, gdy na przykład marszałkowie Sejmu: jeden odsyłała białoruską opozycjonistkę Swiatłanę Cichanouską po pomoc do Moskwy, drugi (druga) wykrzykuje, że Polska to nie Unia (Europejska), a przeciwnicy rządu nie mają prawa do korzystania z zasobu zebranego z ich podatków[2]. Albo taki obrazek: mężczyzna w garniturze klęczy przed ubraną na czarno kobietą, która smaruje mu czoło świętym łojem. Ta kobieta to syryjska mistyczka, zaś mężczyzna to przyszły Prezydent Rzeczypospolitej. Ten sam, który podczas spotkania z mieszkańcami Kamiennej Góry porównał Unię Europejską do państw zaborczych, które pod koniec XVIII w. na 123 lata wymazały Polskę z mapy Europy. Sprawdzałem w internecie, czy to prawda, nie chciało mi się wierzyć, a jednak. Ostrożnym trzeba być, bo Maxim Rovere uważa, że kontakt z idiotyzmami jest zaraźliwy i trzeba uważać, by samemu nie wyjść na idiotę, tym bardziej, że idiotyzmów i ich emanacji, czyli idiotów w codzienności naszej mamy na pęczki we wszystkich grupach wiekowych, z każdym wykształceniem, a ostatnimi laty namnożyło się doktorów habilitowanych osobliwie, a nawet profesorów (zwyczajnych). Chciałoby się wzorem starożytnych zawołać ***stultitia delenda est*** (głupota, idiotyzm winny być zniszczone), ale to nie załatwia sprawy, bo nie udziela odpowiedzi na pytanie: co zrobić z idiotami? Wszak nadal będą święcić pokrywy włazów kanalizacyjnych (miasto Łódź), mogą również wystąpić do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie niezgodności art. 6 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka z Konstytucją RP bez oglądania się na to, że treść tego przepisu została praktycznie przekopiowana do art. 45 Konstytucji; docenić należy potęgę odlotu prowadzącego do żądania orzeczenia o niezgodności tego samego z tym samym, a dla kolejnych nie musi to być przeszkodą do wydania komunikatu, nazwanego wyrokiem, i stwierdzenia, że prawa człowieka nie są zgodne z polską Konstytucją. Inny z kolei geniusz, filozof habilitowany zresztą, ogłosił, że korzystanie z rozumu jest pogwałceniem podstaw racjonalności; głębia tej

[2] Państwo niczego nie daje, bo niczego nie ma. Jeśli rząd twierdzi, że daje komuś, to znaczy, że zabiera tobie. Rząd nie ma własnych pieniędzy – Margaret Thatcher (nie była idiotką)

myśli nigdy nie będzie dostępna dla ludzi o minimalnym choćby poziomie inteligencji, ale w pewnych kręgach jest oczywistą oczywistością. Skąd oni się biorą? Jest to związane z istnieniem idiotów systemowych, czyli tych, którzy – jak tłumaczy to Maxim Rovere – za wartość obrali sobie niekorzystanie z rozumu i logiki, choć mają potencjał umysłowy, by cokolwiek z tego świata zrozumieć; innymi słowy: bohatersko obstają przy własnym idiotyzmie i gotowi są poczytywać to sobie za punkt honoru. Odmienną grupę stanowią idioci genetyczni, sięgający po protezę idiotyzmu niejako z biologicznej konieczności, ponieważ zastępuje im ona rozum z powodu jego nieobecności. Tych jest szczególnie dużo, około 1/3 populacji; socjolodzy, psychologowie społeczni opisują ich w sposób zagregowany, jako suwerena. Doświadczenie historii wskazuje również na istnienie tzw. pożytecznych idiotów. Jest to termin przypisywany Władimirowi Iljiczowi Leninowi, określający osoby tak bezdennie głupie, że działające na rzecz Rosji Sowieckiej, niekoniecznie (ale też) jako agenci wpływu, tylko z pobudek, że się tak wyrażę, ideologicznych. Dzisiejsi pożyteczni idioci, działający na rzecz Rosji są w dobrym towarzystwie: bo wcześniej byli to Jean-Paul Sartre, Simone de Beauvoir, Paul Éluard, Louis Aragon, André Breton… nazwisk nie będę wymieniał, bo dużo ich jest, ponad objętość tego felietonu, a i tak wszyscy je znają. To oni publicznie ujawnili dane osobowe polskich agentów wywiadu, rozbroili armię i pozbawili ją co światlejszych dowódców na rzecz misiewiczowej wazeliny; skłócili Polskę z Brukselą, wielokrotne ośmieszali nas przed opinią międzynarodową i uznali za słuszne dokopanie Stanom Zjednoczonym. Bez żenady przejmują wzorce ustrojowe ze Związku Sowieckiego i zawiązują sojusze z francuskim Zjednoczeniem Narodowym (Le Pen), hiszpańskim Voxem, z Salvinim z Włoch: o faszystowskim odchyleniu znanymi piewcami i jurgieltnikami Putina. Pojawia się również pytanie, czy istnieje gradacja idiotyzmów, czyli poziomu wcielających je idiotów? Czy większym idiotą jest ten, kto podpala punkt szczepień, czy profesor zwyczajny (!) Uniwersytetu Poznańskiego (uczelni pogratulować), który twierdzi, że szczepionka przeciwko covid-19 zmieni ludzki genotyp i może spowodować u ludzi bezpłodność. Tutaj Maxim Rovere skłania się ku swoistemu egalitaryzmowi: idiota jest idiotą, nie ma mniejszych i większych idiotów, tyle że – zależnie od indywidualnej wrażliwości i bliskości relacji – jedni swoim istnieniem bardziej, inni mniej drażnią inteligencję rozumnego człowieka. Bowiem idioci z filozoficznego punktu widzenia stanowią problem o wiele poważniejszy od idiotyzmu, bez idiotów idiotyzm nie miałby szans na upowszechnienie, ale istotniejsze jest jeszcze co innego – historia służy licznymi przykładami, że to idioci nami rządzą, bo jakoś tak się dzieje, że zawsze wygrywają. A dlaczego tak? Tutaj odpowiedź jest bardzo prosta: dlatego że największy idiota tkwi w nas samych.

Marek Wojewoda

NORDKAPP, CZYLI NA PÓŁNOCNY KRANIEC EUROPY

Bartosz Ostrowski
radca prawny

Czy można 12-letnią toyotą yaris pojechać na Nordkapp w trzy dorosłe osoby i przejechać w 15 dni prawie 9 tys. km? Ależ oczywiście, nie ma rzeczy niemożliwych.

A więc od początku … Plan wyjazdu na Nordkapp i do Skandynawii chodził mi po głowie od wielu lat i w końcu latem ubiegłego 2020 roku udało mi się go zrealizować. Plan musiał zmienić się tylko o tyle, iż z uwagi na COVID i obostrzenia panujące w Finlandii drogę w kierunku Przylądka Północnego musieliśmy pokonać przez Danię i Norwegię, a nie przez Litwę, Łotwę, Estonię i Finlandię (ok. 900 km bliżej jest przez Finlandię). Spora różnica zarówno jeśli chodzi o dystans, jak i czas podróży (tempo przemieszczania się po Norwegii z uwagi na góry, jak i w zasadzie brak autostrad nie jest zbyt szybkie), ale daliśmy radę.

Popłynęliśmy zatem promem z Danii (Hirtshals) do Kristiansand, a stamtąd pierwszy etap podróży wiódł prosto na Nordkapp. Pomimo tego, iż dystans z Kristiansand na Nordkapp to ok. 2400 km, to przejechanie tej odległości zabiera naprawdę dużo czasu. Nam zabrało blisko 40 godzin „czystej" jazdy (jedną noc i trzy dni). Przemieszczając się po Norwegii czas przejazdu trzeba po prostu brać pod uwagę z uwagi na znaczne odległości (w linii prostej z Oslo jest bliżej do Rzymu niż na Nordkapp).

Jazda samochodem po Norwegii nie nastręcza żadnych trudności, trzeba przestrzegać przepisów ruchu drogowego i ot cała tajemnica, aby pobyt minął bez przykrych niespodzianek. Niektóre odcinki dróg są płatne, płatny jest przejazd tunelami oraz promy. Są trzy sposoby na uiszczenie opłat. My, z uwagi na fakt, iż do końca nie wia-

Nasz pierwszy nocleg - okolice Mosjøen

domo w ogóle było czy wyjazd dojdzie do skutku (obostrzenia związane z COVID), zmuszeni zostaliśmy do wyboru opcji uiszczenia wszystkich opłat łącznie na podstawie faktury wysłanej przez administratora systemu po fakcie (są też opcje pre-paid). Numer rejestracyjny pojazdu rozpoznawany jest na podstawie kamer, a przy wjeździe na prom osoby obsługujące po prostu robią fotografie numeru rejestracyjnego. Od wyjazdu minął już rok, a faktura w dalszym ciągu nie przyszła, więc jaki jest koszt pokonania takiej trasy, jaką pokonaliśmy, do chwili obecnej nie wiem (płatny osobno był wyłącznie prom z Lofotów do Bodo).

Nocowaliśmy pod namiotem, kempingi z polami namiotowymi są najpopularniejszymi miejscami odpoczynku Norwegów (większość nocuje we własnych kamperach). Są powszechnie dostępne i – jak na norweskie warunki – bardzo tanie (3 dorosłe osoby plus namiot plus samochód – za wszystko i wszystkich od 100 zł do 180 zł za nocleg w ciągu całej wyprawy do Norwegii).

Podczas całego wyjazdu staraliśmy się tak planować trasę, aby udało nam się przejechać jak najwięcej narodowych dróg krajobrazowych Norwegii (National Scenic Routes – zainteresowanych odsyłam na stronę internetową https://www.nasjonaleturistveger.no). Tras jest osiemnaście, są bardzo dobrze oznakowane. Podczas wyjazdu udało nam się pokonać połowę z nich.

W drodze na północ udało nam się przejechać pierwszą z tras, a miano-

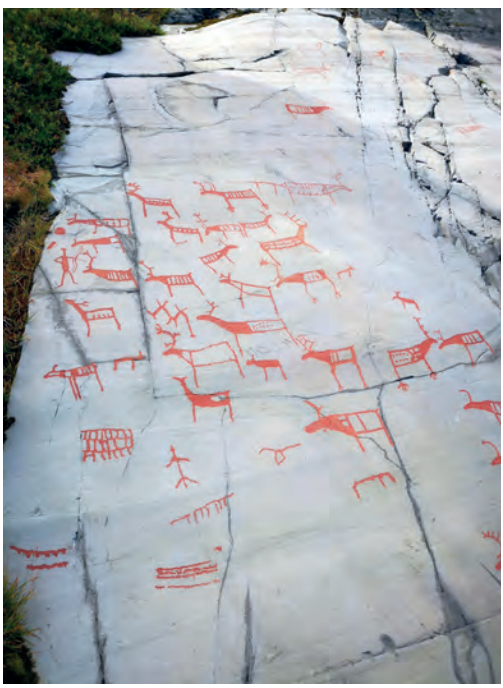

Alta

Nordkapp

podmorski tunel drogowy (sam przejazd tunelem robi wrażenie, ponieważ zjeżdża się pod sporym kątem blisko trzy i pół kilometra w dół osiągając w najniższym punkcie 212 m pod poziomem morza, a następnie blisko trzy i pół kilometra jedzie się do góry). Z uwagi na ten fakt istnieje spór co do tego, który punkt uznać należy za najdalej wysunięty punktu Europy. Bez wątpienia nie jest nim Nordkapp, ponieważ na wyspie Magerøya znajduje się inny punkt wysunięty bardziej na północ, a mianowicie Knivskjellodden. Nordkapp jest po prostu najbardziej popularny, prowadzi do niego bowiem droga asfaltowa i to na nim znajduje się sławwicie drogę wiodącą przez park narodowy Rondane. Polecam gorąco przejechanie tej drogi, widoki są absolutnie fantastyczne. Po drodze na Nordkapp warto zatrzymać się w Arctic Circle Center – muzeum usytuowanym przy głównej drodze (E6), położonym w miejscu przekraczania koła podbiegunowego (66 33 N), lecz przede wszystkim w Alcie (Alta to już bardzo daleka północ). W Alcie znajdują się rysunki naskalne sprzed 6 tysięcy lat, w 1985 r. wpisane na listę światowego dziedzictwa kultury UNESCO. Zdecydowanie warte zobaczenia.

Przylądek Północny (Nordkapp) położony jest na wyspie Magerøya, na którą prowadzi

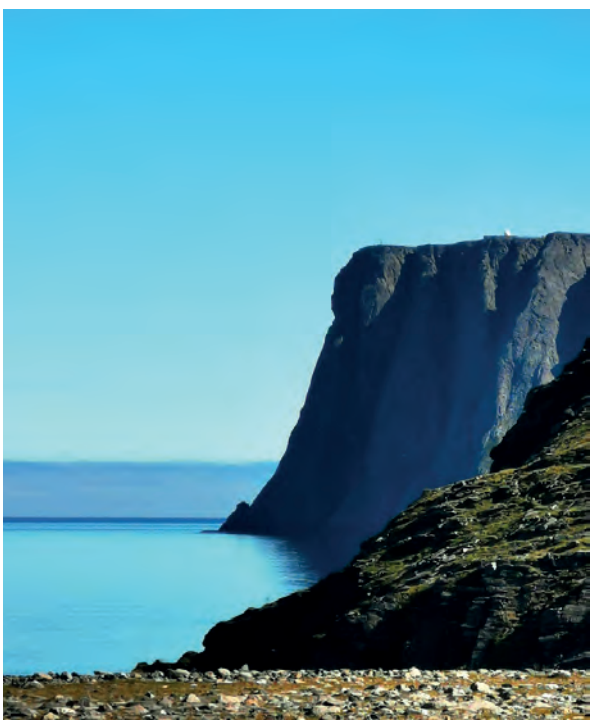

Nordkapp w pełnej okazałości

ny globus. Niektórzy jako najdalej wysunięty punkt Europy wskazują przylądek Nordkinn jako położony na stałym lądzie, a nie na wyspie. To oczywiście spory czysto akademickie, Nordkapp jest bez wątpienia najbardziej popularny i jest celem większości podróżników i turystów. Wyspa Magerøya była jedynym miejscem, gdzie widzieliśmy dziko żyjące renifery. Pomimo tego, że na Nordkapp dotarliśmy w pierwszych dniach sierpnia, udało nam się zaznać dnia polarnego (było całkowicie jasno przez całą dobę). Nocowaliśmy zresztą na podobno najdalej położonym na północ Ziemi kempingu na świecie w Skarsvåg. Skarsvåg jest również najdalej na północ wysuniętą miejscowością Europy.

Andenes

Lofoty

Droga trolli

Na Knivskjellodden prowadzi szlak pieszy (ok. 9 km w jedną stronę od parkingu usytuowanego przy drodze na Nordkapp), z którego zresztą roztacza się piękny widok na sam Nordkapp.

Po wizycie na Przylądku Północnym nocą przejechaliśmy do Andenes położonego na wyspie Andøya w archipelagu Vesterålen. Andenes to jedno z najpopularniejszych miejsc na świecie do obserwacji wielorybów (w okresie letnim) z uwagi na położenie w pobliżu końca szelfu kontynentalnego, które to miejsce obfituje w pożywienie i przyciąga wiele gatunków wielorybów, w szczególności kaszaloty, humbaki, grindwale i delfiny. W okresie zimowym najbardziej rekomendowanym miejscem do obserwacji wielorybów w Norwegii jest Tromso. Nam niestety nie udało się zobaczyć kaszalotów, ale mieliśmy za to okazję zobaczyć mnóstwo grindwali oraz młodego humbaka. Wycieczkę na wieloryby trzeba rezerwować z wyprzedzeniem, można to oczywiście zrobić internetowo, było to dla nas jedyne wydarzenie podczas wyjazdu, co do której musieliśmy tak zaplanować podróż, aby być w Andenes w dniu naszej wycieczki.

Norwegia to przede wszystkim krajobrazy, o czym mieliśmy okazję przekonać się na archipelagu Vesterålen i na Lofotach. Lofoty słyną m.in. z pięknych plaż, miłośników aktywnego wypoczynku zachęcam do wspięcia się

na Reinebringen, z którego roztacza się piękny widok na część Lofotów (niestety akurat w tym miejscu nie sprzyjała nam pogoda). Oczywiście Lofoty to także urokliwe osady rybackie położone w przepięknej scenerii.

Z Lofotów udaliśmy się promem do Bodø. Z Bodø na południe biegnie jedną z 18 narodowych tras widokowych, czyli Helgelandskysten, którą udało nam się częściowo przejechać. Naszym celem był jednak park narodowy Saltfjellet-Svartisen znany z nisko położonego lodowca.

Następnie przemieściliśmy się do południowej części Norwegii, która obfituje w niezliczoną ilość atrakcji, przede wszystkim dla osób lubiących aktywnie wypoczywać. Poza przepięknymi krajobrazami południowa Norwegia oferuje tysiące szlaków pieszych dla miłośników gór. Poza podziwianiem krajobrazów podczas tego wyjazdu priorytetem były dla nas właśnie wyjścia w góry, pogoda nam sprzyjała, w związku z czym udało nam się zaliczyć kilka popularnych szlaków. Poza wspomnianym szlakiem na Knivskjellodden i Reinebringen na Lofotach (tu akurat pogoda sprzyjała nam średnio) udało nam się zaliczyć Rampestreken (w Åndalsnes, na początku Drogi Trolli od północnej strony), szlaki na Trolltungę (Język trolla) oraz Preikestolen. Najwięcej czasu trzeba zarezerwować na Trolltungę, w obie strony w dość żwawym tempie przejście zajęło nam ok. 7-8 godzin.

Oczywiście nie obyło się bez przejechania Drogi Trolli, zobaczenia fior-

Trolltunga

Preikestolen

dów (Geirangerfjord, Aurlandsfjord), czy też kilku przepięknych wodospadów, których w Norwegii są tysiące. To oczywiście bardzo subiektywna ocena, ale na mnie największe wrażenie zrobił Vøringfossen (wysokość 163 m) z uwagi na swoje położenie i ujście wody spadającej z wodospadu w głębokim wąwozie. Poza najsławniejszą Drogą Trolli (Trollstigen) w południowej Norwegii znajduje się też wiele narodowych tras krajobrazowych, z których największe wrażenie chyba zrobiła na nas Gamle Strynefjellsvegen.

Kończąc naszą wyprawę zatrzymaliśmy się na kilka godzin w Stavanger, aby zobaczyć Muzeum Ropy i Gazu. Do Stavanger od strony wschodniej prowadzi niedawno otwarty najdłuższy i najgłębszy tunel podwodny na świecie – Ryfylketunnelen.

Walory krajobrazowe Norwegii są powszechnie znane, nie trzeba nikogo przekonywać, że to jedno z najpiękniejszych państw na świecie. Norwegia wbrew pozorom jest jednak stosunkowo łatwo dostępna – dotarcie na prom w Danii do Hirthals to ok. 1300 km. Nie musi też być to wyjazd morderczy dla kieszeni – bardzo wysoki standard kempingów powoduje, że nawet dla wymagających nocowanie pod namiotem będzie do przeżycia:) Sama południowa Norwegia zadowoli nawet najbardziej wybrednych.

Bartosz Ostrowski

Gamle Strynefjellsvegen

OKRĘGOWA IZBA RADCÓW PRAWNYCH W KATOWICACH

LUXMED
operator medyczny

Program opieki zdrowotnej w LUX MED dla członków OIRP w Katowicach

OIRP w Katowicach przygotowało we współpracy z brokerem ubezpieczeniowym dedykowany program opieki medycznej w LUX MED dla członków OIRP Katowice.

Do Programu mogą przystąpić Radcowie Prawni, Aplikanci Radcowscy oraz Pracownicy OIRP w Katowicach wraz z małżonkami/ partnerami życiowymi oraz dziećmi.

Program obsługiwany jest w pełni online przez dedykowaną stronę internetową
https://oirp-katowice.xilium.pl
Za pośrednictwem strony mogą Państwo przystąpić do opieki medycznej, zapoznać się z dostępnymi wariantami oraz wszelkimi informacjami związanymi z opieką medyczną.

Aby opieka medyczna rozpoczęła się **od kolejnego miesiąca** należy wypełnić deklarację przystąpienia w aplikacji oraz opłacić składkę na wskazany numer rachunku bankowego do **20 dnia miesiąca poprzedzającego rozpoczęcie opieki**.
Aby przystąpić do opieki medycznej od 1 października 2021 r. należy wypełnić deklarację i opłacić składkę do 20 września 2021 r.

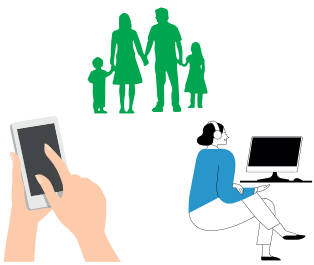

Główne korzyści:

- atrakcyjne ceny wariantów
- pakiety indywidualne, partnerskie oraz rodzinne
- brak ograniczeń wiekowych
- przystąpienie w pełni online
- umawianie wizyt za pośrednictwem aplikacji mobilnej, Portalu Pacjenta LUX MED oraz infolinii

Dedykowany help desk udzieli Państwu informacji dotyczących zakresu Programu jak również pomoże w kwestii przystąpienia.

Help desk działa w godzinach od 8.00 do 18.00 w dni robocze

58 355 03 03
https://oirp-katowice.xilium.pl

XILIUM
Certo Broker
BIBROKERS

HOTEL KAYA W BELEK
ALL INCLUSIV

Termin: 23-30.10.2021

Cena:

2850zł osoba - pokój 2 osob.

3550 zł osoba - pokój 1 osob.

Wylot: Katowice Pyrzowice

2018 TENNIS OPEN FUNDACJA

Turcja

W CENIE 6 KORTÓW CEGLANYCH

zapisy: biuro@tennis-open.pl